Nr 112. Kraków, Niedziela 18 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 76 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz [illegible] [illegible] 25 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 2 k. od 100 egz. dla zamiejscowych [illegible]. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Amerei w [illegible] Jenne & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Forlin & Cie, & Rozebowski.

Kto stoi na czele Krakowa?

P. wiceprezydent Dr Szarski wyjechał na dłuższy czas — podobno na sześć miesięcy — dla poratowania zdrowia. P. prezydenta nigdy w mieście niema, a sprawowanie rządów miasta przez telefon, należy wprawdzie do zgoła nieprawdopodobnych i nigdzie nie widzianych oryginalności Krakowa, — ale stanowi element właściwie nierealny; pozostaje zatem na czele miasta zupełnie rzeczywisty drugi wiceprezydent p. Sare, z całą swoją specyficznie żydowską klientelą... Do tego doszliśmy! Nazywano Kraków dawniej północnym Rzymem, — i dziś znaleść można zasadniczą analogię z miastem Cezarów — bowiem i w Krakowie i w Rzymie na czele miejskiego samorządu stoi żyd — i cały system polityki miejskiej ma tu i tam charakter żydowski.

Do tego doszliśmy!

Na czele starego grodu Piastów i Jagiellonów, — miasta, które odkąd wyłoniło się z mroków legendarnych, było zawsze polskiem i katolickiem, — stanął przedstawiciel żydów, — elementu napływowego, obcego i coraz nieprzyjaźniej odnoszącego się do nas; przedstawiciel żywiołu rujnującego rodzime bogactwo, zawsze skłonnego do najściślejszych sojuszów z jawnymi wrogami Polski, którego aspiracye, dążenia, nadzieje i ideały, są bardzo dalekie od naszych.

A przytem wywyższenie przedstawiciela żydów, jest wynikiem korupcyi wyborczej i tajnych konszachtów ambitnych i mało skrupulatnych jednostek, którym do zdobycia władzy i osiągnięcia pewnych realnych korzyści dopomogli żydzi — za dobrą zapłatą. Ale cenę tego smutnego kompromisu płacą nie ci, którzy go zapoczątkowali i zawarli, nie ci, którzy dzięki niemu opanowali rządy Krakowa, — ale płaci ją miasto i to nietylko ze swego budżetu, co ze swego kapitału kulturalnego i narodowego, nagromadzonego trudem i męką całych pokoleń.

Za to straszne marnotrawstwo, za to zlekceważenie zasadniczych narodowych interesów, za to cyniczne oddanie Krakowa w ręce obce, nie polskie i nie chrześcijańskie, ciężko odpowiedzą wobec przyszłości nietylko sprawcy, ale i ci także, którzy przez swą bierność, apatyę, lub obojętność pośrednio im pomagali...

Korespondencye.

Uroczystości konstantynowskie. — Dzień Zielonych Świąt u św. Piotra. — Nabożeństwo dziękczynne. — Zbliżenie Włoch i Austryi — Skandal z pałacem sprawiedliwości.

Rzym 12 kwietnia.

Żyjemy tu ciągle pod znakiem uroczystości Konstantynowskich. Widać to po licznych coraz to nowych pielgrzymkach, które już to z różnych prowincyi włoskich, już to z dalszych krajów Europy do Rzymu napływają. Po naszej polskiej z Poznania było już wiele innych z Austryi, Niemiec, Szwajcaryi, Węgier, Francyi i Hiszpanii z księżmi i biskupami na czele, przyjmowanych przez Kardynała Mery del Val w zastępstwie Piusa X. Papież wbrew przewidywaniom, a może i ukrytym życzeniom nieprzyjaznych Kościołowi dzienników, przyszedł już o tyle do zdrowia, że może oddawać się swoim zajęciom i przyjmować kardynałów i innych dygnitarzy kościelnych, a nawet wyjeżdżać w zakrytym powozie do watykańskich ogrodów i w kaplicy swej mszę cichą odprawiać — ale nie może jeszcze udzielać trudzących audyencyi, ani też brać udziału w dłuższych, uroczystych nabożeństwach, które kolejno we wszystkich większych bazylikach się odbywają. Po owej wspaniałej procesyi z katakomb św. Domitylli do bazyki św. Sebastyana i przez całą oktawę odprawianych nabożeństwach w Lateranie, odbyły się podobne uroczystości z udziałem kardynała Casetty w bazylice św. Krzyża Jerozolimskiego, gdzie pokazywane były ludowi znamienite znajdujące się tam relikwie Męki Pańskiej i w bazylice św. Pawła za murami, gdzie z licznym udziałem duchowieństwa i śpiewaków kaplicy Sykstyńskiej kardynał Vico odprawił pontyfikalną sumę i nieszpory.

Wczoraj, jako w dzień Zesłania Ducha Świętego, miał według programu sam papież odprawić Mszę uroczystą w bazylice św. Piotra. Z wiadomego powodu zastąpił go jednak w tem kardynał Rampola. Cała bazylika już od kilku dni przybrana była w amarantowe, złotem bramowane makaty, pokrywające w całej swej długości wszystkie kilkodziesięcio metrowe pilastry. Przystrojenie takie wymaga wiele trudu i poświęcenia ze strony służby kościelnej, tak zwanych san pietrini, z których kilku staje na górnym obwodowym gzymsie kościoła, podtrzymując jednego przywiązanego pod pachy na sznurze i wiszącego w powietrzu. Ten przymocowuje w górze wspomniane makaty, jak ptak rzutkim ruchem przerzucając się od pilaratra do pilastra. Taki sam proceder odbywał się i zewnątrz kościoła dla umieszczenia lampionów gwoli mającej nastąpić wieczorem iluminacyi. — Od wspomnianego przystrojenia wyłączono jednak absydę, a to z powodu zaczętych robót, mających na celu wyłożenie marmurem czterech znajdujących się tam pilastrów. Z tego też powodu nie mogła Msza pontyfikalna kardynała Rampoli odbyć się przed ołtarzem katedry, odpowiadającym naszemu wielkiemu ołtarzowi — ale odprawioną została śród wdzięcznych śpiewów przy wielkim udziale duchowieństwa i zgromadzonego ludu, w kaplicy chórowej.

Z większą jeszcze uroczystością i z bez porównania większym udziałem wiernych odbyły się wieczorem nieszpory, urządzone przez duchowieństwo watykańskie w połączeniu z wielu katolickiemi stowarzyszeniami na podziękowanie panu Bogu za przywrócenie zdrowia Ojcu świętemu.

Zawiadomione plakatami o celu nabożeństwa kilkudziesięciotysięczne tłumy ludzi wszelkiego stanu, wieku i płci zapełniły całą niemal główną i poprzeczną nawę, na których skrzyżowaniu znajduje się ołtarz papieski śród półkola lamp płonących nad grobem św. Piotra. Na samym też ołtarzu jaśniało w misterną ułożonych grupę kilkaset dużych świec woskowych, śród których ustawiono monstrancyę z Najświętszym Sakramentem.

Około pół do siódmej wieczorem wyruszyła z zakrystyi imponująca procesya, której czoło tworzyli reprezentanci różnych stowarzyszeń katolickich z płonącemi gromnicami w ręku, w liczbie około czterech set. Za nimi szła służba kościelna z berłami, poprzedzając krzyż, niesiony przez jednego z księży chóralnych w otoczeniu sześciu innych z dużemi świecami woskowemi w ręku.

Dalej postępowali wychowankowie seminaryum watykańskiego, klerycy, beneficyaci i kanonicy bazyliki, patryarchowie: konstantynopalitański i antyocheński i dziesięciu arcybiskupów i biskupów, a między nimi maestro di camera Ranuzzi i kilku biskupów hiszpańskich. Na końcu szedł ubrany w szaty pontyfikalne kardynał Rampolla i dwaj monsignorowie w dalmatykach. Cały ten orszak zajął miejsce obok ołtarza papieskiego, gdzie oprócz tego na przygotowanych trybunach zasiadło kilku kardynałów i monsignorów watykańskich, siostry i siostrzenica papieża, członkowie ciała dyplomatycznego i wiele osób z arystokracyi rzymskiej.

Śród uroczystych nieszporów wykonali śpiewacy kaplicy Julijskiej, pod batutą maestra Boezi, wspaniały hymn „Oremus pro Pontefice", poczem kardynał Rampolla zaintonował najprzód Te Deum, śpiewane na przemian przez śpiewaków i zgromadzonych wiernych, a potem Tantum ergo, po którem udzielił ludowi błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

W tej chwili zajaśniało u stropu głównej i bocznych naw bazyliki kilkanaście słońc elektrycznych, oblewając rzęsistem światłem tonącą już w mroku wieczornym świątynię. Powolnym krokiem, bez najmniejszego, tak często u nas napotykanego natłoku, wyroiły się te tłumy na olbrzymi plac św. Piotra, zapełniony już drugimi tłumami, które ściągnęły tu z całego miasta, aby oglądać wspaniałą iluminacyę bazyliki i jej otoczenia. Te raz dopiero widziało się skutek mozolnej pracy *sanpietrinów*. Wszystkie bowiem kolumny i gzymsy nietylko całego frontonu bazyliki, ale i olbrzymie kolumnady, okalające plac św. Piotra, obwieszone były różnokolorowymi lampionami, których niezliczone szeregi blaskiem swym uwydatniały wszystkie architektoniczne kontury tej wspaniałej i olbrzymiej budowy. Sama kopuła świątyni nie była oświecona i tonęła zupełnie w pomroku — oświecony był tylko, zawieszonemi na nim lampami krzyż, na szczycie umieszczony, który wydawał się unosić w powietrzu, przypominając owe cudowne zjawisko *In hoc signo vinces*. Ponad tym krzyżem świecił jeszcze na niebie księżyc blady, dodając wiele poetycznego uroku temu wspaniałemu widowisku. Prócz bazyliki i kolumnad oświecone były również wszystkie domy na placach, ulicach i wzgórzach, okalających plac św. Piotra, zwieszonymi u okien lampionami — na pobliskim zaś wzgórzu od strony Janiculum widniał jasny krzyż.

Piękna ta iluminacya sprowadzała do późnej nocy coraz to nowe tłumy ciekawych na plac św. Piotra — a podobne peregrynacye odbywały się w całem mieście. Wszystkie bowiem bazyliki i mniejsze nawet kościoły Rzymu illuminowane były umieszczonym z frontu, świetlnym monogramem Chrystusa — nad wszystkimi płonął w górze w jasnym blasku krzyż Chrystusowy. Prócz tego większa część domów prywatnych w całem mieście illuminowana była szeregami lampionów różnokolorowych, umieszczonych na zewnątrz poniżej okien wszystkich piętr. Równocześnie oświecone też były wszystkie krzyże na kościołach miast, wsi i miasteczek w całem Lacyum, na świadectwo, że żyje jeszcze wiara, mimo wszelkich wysiłków wrogich jej potęg.

Z innych spraw, zaznaczyć wypada, że wskutek ostatnich wypadków na Bałkanie, nastąpiło widoczne zbliżenie pomiędzy Włochami i Austryą. Nawet niechętne jej dawniej dzienniki, zaczynają przemawiać z innego tonu i zupełnie godziły się na wspólną interwencyę obu państw w Albanii. Sprawiło to z jednej strony niepożądane dla obu monarchii wzmożenie się potęgi państw południowo-słowiańskich, ulegających wpływowi rosyjskiemu, z drugiej nowe zupełnie stanowisko i nowy kierunek polityki Włoch, spowodowany zajęciem Cyrenaiki i Trypolitanii, gdzie znajduje odpływ znaczna część energii narodowej, usuwając na dalszy plan zakusy irredentystyczne odnośnie do Tryestu i Trentina. Można śmiało powiedzieć, że obie adryatyckie potęgi, dotychczas z nieufnością na siebie spoglądające, w szczerem pogodzeniu się i sojuszu umocnienie wzajemnego stanowiska i bezpieczeństwa widzieć zaczynają. W razie ataku z dwu stron, łatwo przyszłoby Włochom osłonić swą potęgą południową granicę Austryi — a znowu flota austryacka złączona z włoską, znamienite usługi oddaćby mogła Italii w razie zaatakowania Włoch, albo jej świeżych afrykańskich kolonij, w których coraz to lepiej się umacniają.

Do niedawna mieli oni tam niemałe jeszcze do zwalczenia trudności, szczególniej w Cyrenaice, gdzie dawniej Enwer i Azis Bai, później niejaki Baruni podburzali do oporu coraz to nowe szczepy arabskie, a szczególniej wielkie plemię Senussów. Atoli mądra polityka kolonizacyjna, stopniowe posuwanie się coraz to dalej w głąb kraju i umacnianie zajętych stanowisk, dobre obchodzenie się z podbitą ludnością, odbudowywanie im zburzonych w czasie wojny świątyń, wspieranie w niedostatku, urządzanie szkół i szpitali, budowa dróg i kolei — wreszcie kilka ostatnimi czasy świetnie przeprowadzonych wypraw wojskowych w głąb kraju, przekonały Arabów z jednej strony o życzliwej dla mieszkańców działalności Włochów, z drugiej o ich trudnej do pokonania potędze. Zaczynają tedy w owładnięciu przez nich swego kraju widzieć wolę Allaha i godzić się ze swojem nowem położeniem. Dlatego też coraz to nowi Szejkowie arabscy poddają się i hołd składając, przysięgają na wieczność królowi włoskiemu.

Obok tej pomyślnej, radością i dumą serca Włochów napełniającej sprawy, jest jednak inna, która ich niemało martwi i wstydem napełnia — mianowicie sprawa zbudowanego niedawno pałacu sprawiedliwości.

Jestto ogromny gmach wspaniały, choć może nieco przeładowany ozdobami, którego budowa wiele lat się ciągła i znaczne koszty pochłonęła, o kilkanaście milionów przewyższające pierwotny preliminarz. Twierdzą, że znaczne sumy utonęły w kieszeniach przedsiębiorców, inżynierów, doglądających budowy techników, adwokatów, oraz niektórych posłów do parlamentu i funkcyonaryuszy rządowych. Wysadził tedy parlament z łona swego komisyę, w której imieniu socyalista Chiesa, rzucał publicznie w parlamencie podejrzenia na różnych kolegów i byłych ministrów lub sekretarzy stanu, nie oszczędzając i zmarłego, nieposzlakowanego Zanardallego. — Gdy te wywody Chiesy po części oburzyły wszystkich, a po części wydały się nie zupełnie uzasadnione, wystąpił inny członek rzeczonej komisyi Libertini z mnóstwem dowodów w ręku, odczytując kilkanaście listów, rzeczywiście kompromitujących wiele osób. Skutek tego był taki, że wybrano nowy komitet z sześciu osób, który ma tę całą ogromną masę nagromadzonych papierów dowodowych rozpatrzeć i w ciągu kilku tygodni zdać sprawę i stosowne wnioski postawić.

Wincenty Stroka.

101 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Sprzymierzeni weszli do miasta. Na ustawionem w rynku wzniesieniu zasiadł car Aleksander i spoglądał dokoła oczyma zwycięscy. Zaprzyjaźnieni monarchowie uznawali jednomyślnie jego pierwszeństwo. Miał przecie najrozleglejsze ziemie i mógł posyłać na śmierć najwięcej żołnierzy. Nosił też głowę wysoko a słowo jego stawało się prawem.

Ogłosił więźniem króla saskiego i kazał mu oświadczyć, że ukarał go za to, iż zdradził Germanię. Stawiano przed nim jeńców, ale widok ich nie zadowolnił jego ambicyi, byli to przeważnie niżsi oficerowie, zaledwie paru generałów, patrzył też na nich z roztargnieniem i czekał wciąż jeszcze na coś. Przyprowadzono w końcu przed niego polskiego kapitana Macieja Rybińskiego, wysłańca garstki polskich niedobitków, których skartaczować chciał ziomek ich szlachetka renegat, generał Paszkiewicz. Ludzie ci stali naprzeciw wymierzonych na siebie armat i nie chcieli poddać się inaczej, jak z bronią w ręku.

— Co się stało z waszym wodzem — pytał kapitana Rybińskiego car Aleksander. — Gdzie jest książę Poniatowski?

— Nasz wódz zginął.

— Słyszycie? — rzekł car, zwracając się do monarchów — wódz polski zginął... i zamyślił się nad tym zgonem. — Nie wiedział, czy wypada mu cieszyć się, że ustąpił mu z drogi ten nieprzejednany, a który przejrzał go lepiej, niż najtrzeźwiejsi politycy.

W parę godzin potem, w mizernym domku rybackim nad rzeką, wystawiono na widok publiczny zwłoki podziurawione od kul i obmyte ze krwi wodą Elstery. Twarz miał zmarły niezmienioną, piękną jak za życia, a przytem jasną i pogodną, jak przystało temu, który osiągnął już spokój wieczny.

Epilog.

Z jasno oświetlonych okien pałacyku „pod Blachą", biła rzęsista łuna, ruchome cienie przesuwały się na szybach i płynęły rytmicznie przy dźwiękach tanecznej muzyki.

Dziwne zjawisko.

Ten dom zamarły, opustoszały, kirem okryty, ożył więc na nowo. Kto i jakim cudem powołać mógł do życia to, co zda się zginęło już na zawsze.

Pytanie to powstało widocznie w głowach kilku przechodniów i narzucało się im coraz natarczywiej, bo zatrzymali się nagle i patrzyli uparcie w oświetlone okna, nie mogąc odjąć od nich wzroku.

Powracali z niewoli, mieli na sobie jeszcze te same mundury podarte od kul, nosili niezabliźnione rany. Przybywszy do Warszawy, przyszli natychmiast tutaj. Tęsknota przywiodła ich pod ten dom, przyszli obaczyć, wspomnieć, zapłakać może nad jego żałobą, gdy tymczasem znaleźli tu światło i muzykę balową.

A więc to, co przeżyli, było tylko snem, lub może jakiś czarodziej zatrzymał dla nich bieg czasu i cofnął ich w niepowrotną przeszłość. Postanowili wejść i przekonać się naocznie. Nie nosili głośnych nazwisk, ale mieli za sobą uczciwą przeszłość żołnierską, a dla takich wstęp był tu zawsze otwarty. Wszedłszy do sali balowej ustawili się szeregiem pod ścianą, jak to czynili dawniej i patrzyli ciekawie.

Nie padli ofiarą halucynacyi, to co widzieli przed sobą było rzeczywistością. Nic się tu prawie nie zmieniło, a przynajmniej ludzie byli ci sami. To samo lekkie wytworne towarzystwo, a zwłaszcza te same damy, piękne, wykwintne, nie do uwierzenia czarujące. Taniec ustał właśnie, a tancerki stanęły ugrupowane malowniczo. Oczy miały błyszczące, twarze rozognione zdawały się oczekiwać na kogoś. Wtedy serca zabiły mocniej pod mundurami żołnierzy, bo zaczęto przypuszczać, że ten, o którym mniemali, że zginął w nurtach Elstery, ocalał z pogromu i przyjdzie tu za chwilę. — Damy ustawiły się w półkole a po chwili giąć się zaczęły w pełnych wdzięku ukłonach jak kwiaty, kołyszące się od lekkiego powiewu. Ten, którego oczekiwały, stanął już przed niemi. Był to wysmukły oficer, w mundurze przewiązanym niebieską szarfą. Włosy miał przerzedzone nad wysokiem czołem, rysy drobne nieco pospolite, na ustach dwuznaczny uśmiech, a w oczach wyraz nudy i przesytu. — Damy patrzyły w niego jak w tęczę, a i on nie był nieczułym na ogień tych spojrzeń. — Ożywiła się jego znużona twarz. Stał się przystępnym, ujmującym, rozmawiał z kolei z każdą z dam, wyróżniając najpiękniejsze z nich. Poznali go żołnierze księcia Józefa, skoro tylko wszedł na salę. On to był, ten sam, którego widzieli na rynku Lipskim w dniu katastrofy — on, co przyrzekłszy im wolność, wydał ich potem bez skrupułu w ręce niemieckie. Nie chcąc oddawać mu honorów, opuścili salę i wyszli miarowym krokiem, a stało się to tak nagle, iż niektórzy z uczestników balu sądzili z kolei, że się sami stali ofiarą złudnej wizyi i widzieli przed chwilą cienie poległych z nad Elstery i Berezyny.

Wyszedłszy, spotkali żołnierze jakiegoś starca otulonego płaszczem, który stał przed domem mimo szarugi listopadowej, i jak oni niedawno, patrzył uparcie w oświetlone okna pałacyku. Zapytali go wtedy, kto poważył się rozgospodarować w tym domu żałoby i dlaczego uchybia pamięci zmarłych, wyprawiając tu huczne zabawy.

Starzec objaśnił ich, że gospodarzem pałacyku „pod Blachą" jest obecnie gubernator Warszawy, Łanskoj, któremu car Aleksander oddał do rozporządzenia dawne mieszkanie polskiego bohatera. Gubernator użala się na szczupłość tego pomieszczenia, ale wolą cara jest, aby tu pozostał dla tem lepszego oswojenia mieszkańców Warszawy z nowym porządkiem rzeczy. — Starzec był dziwakiem-poetą, zaprzyjaźnił się też łatwo z powracającymi wojakami, co nie godzili się z faktem spełnionym i nie umieli zapomnieć.

— Inaczej było w Hiszpanii — rzekł jeden z nich — przypomniawszy sobie swój bal w Buen Retiro.

— A czy pamiętasz — dodał drugi — jak troskał się on w przededniu śmierci, co powiedzą o nim w Warszawie, jak się lękał, by nie posądzono go o odstępstwo z powodu tej buławy marszałkowskiej. Odeszli wszyscy. Mieli na szczęście ciche ogniska domowe, gdzie czekały ich wierne kochające serca. Tam wolno im będzie mówić głośno o tem, co było i przechować nietkniętą iskierkę wspomnień.

Bal „pod Blachą" przeciągnął się do późna w nocy — a wesołość rosła coraz bardziej. Cesarz Aleksander rozbawił się na dobre i nadskakiwał damom, jakby był tylko czarującym adjutantem. Wziął udział w tańcach i wykonał nawet rodzaj solowego popisu, odtańczywszy z ciotką swą, księżną Wirtemberską „Une tempête" *). Popełniał przytem „mille aimable folies" **). Damy były oczarowane, on zaś wyróżnił zwłaszcza dwie nie zrównanie piękne, celujące nad inne urodą i strojem. Jedną z nich była śliczna filigranowa księżna, której mąż poszedł nieopatrznie za Napoleonem i dał się zabić od kontuzyi armatniej w bitwie pod Hanau. Księżna odbyła już czas wdowiej żałoby i powróciła do świata, a czując dziś na sobie ognie cesarskich spojrzeń, uśmiechała się do majestatu, przechylając wdzięcznie swą główkę ładnego kolibra.

Patrzył na to pułkownik Czerniszew i zaciskał aż do bólu kozackie swoje pięście.

— Poczekaj! — mówił w myśli — będziesz ty jeszcze moja, a wtedy zobaczymy.

Bal „pod Blachą" był zresztą tylko wstępem do całego szeregu zabaw. Prześcigano się w pomysłach i wyczerpano wszystko, co podsunąć może w tym kierunku najbujniejsza wyobraźnia. Odbywały się bale kostyumowe i dziecinne, teatry i żywe obrazy, unikano tylko symbolów i przenośni, bo tych nie lubił nowy władca. Chcąc mu dać zresztą subtelny dowód swej sympatyi, damy ze świata przebierały się za Kozaczki, Filiponki i dziewczęta z nad Wołgi. Ale pomysł nie był szczęśliwy. Olbrzymie kokoszniki przytłaczały ich ładne główki i psuły linie delikatnych rysów. Odczuła to na sobie filigranowa księżna, bo cesarz Aleksander nie przemówił do niej owego wieczora ani słowa i nie przetańczył z nią żadnego tańca. Wyszła więc wcześnie z balu, połykając gorzkie łzy rozczarowania.

Najświetniejszym z bali był ten, który wydał generał Krasiński, niegdyś dowódzca szwoleżerów. Nie mając dużej sali balowej, oddał na usługi swych gości sześć wytwornie ozdobionych komnat i tańczono u niego w sześciu salonach. Harmonię tego przyjęcia zmącił tylko niespodziany epizod, którego bohaterem był mały synek generała. — Dziecko było nad wiek roztropne, przyprowadzono je więc przed cesarskiego gościa, który pieścił je i całował — a potem kazał mu coś zadeklamować. — Dziecko spojrzało mądremi oczyma na tego pana w mundurze i starało się przypomnieć sobie swój najpiękniejszy kawałek popisowy:

„Ty śpisz Brutusie a twój Rzym w niewoli,
Szczękiem swych kajdan w poniżeniu dzwoni"..

deklamował malec z przejęciem. Nie skończył, powstrzymany surowym wzrokiem ojca.

Zajście to wywołało duże wrażenie w towarzystwie i mówiono o niem po cichu przez dni kilka.

Niektórzy utrzymywali, że dziecko to ocaliło honor salonów warszawskich.

KONIEC.

*) taniec zwany burzą.
**) tysiące przyjemnych szaleństw.

Młodzież na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Prądy ideowo-polityczne.

I.

Uniwersytet Jagielloński, skupiając w obecnych warunkach polską młodzież akademicką ze wszystkich niemal dzielnic Polski, z pod wszystkich trzech zaborów, a nawet i z poza oceanu, stał się głównym i bodaj że jedynym ośrodkiem, gdzie najwyraźniej ujawniły się wszystkie prądy ideowo-polityczne i odrodzeńcze, jakie dziś wśród młodzieży polskiej nurtują. Tutaj przedewszystkiem znalazło jaskrawy swój wyraz zarówno silne zróżniczkowanie się ideowego życia młodzieży, jak i płynące z niego rozbicie się jej na mniej lub więcej wrogie sobie obozy. Sześć stowarzyszeń, t. zw. ideowo-politycznych, działających na gruncie krakowskiej Wszechnicy jest widomym znakiem tych zwalczających się wzajemnie obozów, świadczącym jednocześnie o ich nadmiernej liczbie, albo, jak niektórzy sądzą, o rozbudzonem życiu politycznem wśród młodzieży.

Poza temi stowarzyszeniami i obozami „par excellence“ politycznymi, uprawiającymi politykę akademicką, dadzą się jeszcze wyróżnić odłamy młodzieży, hołdujące budzącym się do życia nowoczesnym prądom odrodzeniowym, rozszczepiającym się jednak z kolei na różne gałęzie i odcienia, a wskutek tego nie będących w stanie odegrać wybitniejszej roli w życiu młodzieży akademickiej.

Przejdźmy do rozpatrzenia tych poszczególnych kierunków i jak one wyraziły się na terenie Jagiellońskiej Almae-Matris.

Zacznijmy od kierunków politycznych. — Do niedawna jeszcze śledzić mogliśmy rozwój dwóch tylko odłamów politycznych wśród młodzieży naszej, a mianowicie: odłamu młodzieży narodowej i odłamu młodzieży socyalistycznej. Ostatnie jednak dziesięciolecie, a raczej nawet pięciolecie sprowadziło zróżniczkowanie się tych głównych obozów na liczniejsze odłamy. Przed trzema laty z pośród młodzieży **narodowej** wydziela się liczebnie dość silna secesya, która daje początek ruchowi, nazwanemu oficyalnie **niepodległościowym**.

Odzwierciedleniem nowego kierunku staje się czasopismo młodzieży polskiej p. n. „Zarzewie“, wychodzące we Lwowie.

Młodzież socyalistyczna rozpadła się również na dwa odłamy: socyalno-demokratyczny (międzynarodówka) i postępowo-socyalistyczno-niepodległościowy. Pierwszy z nich niewielkie już dzisiaj znajduje poparcie wśród młodzieży, jak tego dowodem może służyć ostatni Zjazd tegoroczny „Związku stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej“, w którym skupiają się wszystkie organizacye socyalno-demokratyczne młodzieży akademickiej polskiej, kształcącej się w kraju i za granicą. Organem tego kierunku miał się stać „Nasz Głos“, którego zaledwie jeden numer ujrzał światło dzienne w Krakowie na początku ubiegłego roku.

Stracił więc wpływy prawie doszczętnie ten odłam na korzyść swego współzawodnika — odłamu socyalistyczno-niepodległościowego, powołanego do życia przed trzema laty. Ponieważ każdy kierunek dąży do scentralizowania swojej działalności celem skuteczniejszego oddziaływania na różne środowiska uniwersyteckie, gdzie liczniej skupia się młodzież polska — więc i odłam ten złączył się w centralnej organizacyi t. zw. „Unii stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej“, dającej dyrektywy i wskazówki poszczególnym organizacyom, wchodzącym w skład „Unii“, a rozproszonym po wszystkich prawie uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych polskich i zagranicznych. Organem tego kierunku był „Promień“, pismo miesięczne, który jednak od dłuższego czasu przestał zupełnie wychodzić, natomiast na początku roku bieżącego ukazał się w Krakowie pierwszy numer pisemka p. t. „Nasza praca“, gdzie w ogólnych zarysach zapoznać się można z genezą, ideologią i rozwojem tego ruchu wśród naszej młodzieży.

Zasadniczem hasłem tego odłamu jest: „Wolny człowiek w wolnej Polsce“, a cechą wybitną połączenie w jeden nie całkiem zgodny konglomerat socyalizmu z ideą niepodległości Polski. Na kierunek ten składają się dziś trzy elementy: socyalistyczny, postępowy i radykalno narodowy. Przewaga elementu socyalistycznego nadaje temu kierunkowi zasadniczy charakter.

Obok tych odłamów całkiem samodzielnie wyrósł wśród młodzieży **ruch chrześcijańsko-społeczny**, na podstawach narodowych ściśle oparty. Zapoczątkowany w Krakowie, przedostał się do Lwowa, a następnie żywy znalazł swój wyraz i na obczyźnie wśród młodzieży polskiej, kształcącej się w Wiedniu, Fryburgu, Lowanium i in.

Wreszcie idzie ruch ludowy lub ludowcowy, zasadniczo wyróżniający się od innych kierunków tem, że bez zastrzeżeń kroczy śladami swoich starszych przewodników z pod znaku Stapińskiego. A ponieważ dzisiaj hasło niepodległości jest w modzie, więc i młodzież tego odłamu przybiera oficyalną nazwę **niepodległościowej młodzieży ludowej**. Wyrazem tego kierunku ma się stać pismo p. t. „Strażnica Polski ludowej“. Dotychczas ukazał się jeden numer. Pismo wychodzi w Krakowie.

Dość ciekawą jest rzeczą zbadanie różnic jakie zachodzą pomiędzy młodzieżą **narodową a niepodległościową**. Różnice te są dość nieuchwytne i raczej teoretyczne aniżeli praktyczne. Młodzież narodowa, wedle orzeczenia niejednokrotnie powtarzanego przez jej przedstawicieli stoi na stanowisku interesu narodowego wychodząc z założenia, że jeśli się coś robi dla niepodległości to w imię dobra całej tej wielomilionowej masy ludzkiej, będącej narodem polskim. („Sprawa“ Nr 4 1912 str. 188) Młodzież zaś niepodległościowa, zwana też od organu swego młodzieżą zarzewiacką, idei państwa polskiego podporządkowuje każdy swój czyn, każde działanie.

W stosunku do spraw religijnych wszystkie wyżej wymienione odłamy oprócz młodzieży chrześcijańsko-społecznej lub katolicko-narodowej zajmują stanowisko wrogie lub co najwyżej obojętne.

A teraz jak się te kierunki uwydatniły na Uniwersytecie krakowskim? Otóż każdy z nich ma tu swój odpowiednik w postaci ideowego stowarzyszenia, które w życiu ogólno-akademickiem jest wyrazicielem danego kierunku. I tak młodzież narodowa grupuje się w „Zjednoczeniu“ stowarzyszeniu ongiś piszącym się bez zastrzeżeń na ideologię narodowej demokracyi, a dzisiaj wypierającego się wszelkiej z nią łączności. Młodzież niepodległościowa łączy się w „Zniczu“ — Socyalistyczno - postępowo - niepodległościowa w „Promieniu“, lewicowo-esdecka w „Spójni“, chrześcijańsko-społeczna, lub katolicko-narodowa w „Polonii“ i ludowcowa w „Czytelni Akademickiej“. Jest jeszcze Związek młodzieży postępowej, p. n. „Związek akademicki“ ale ten w życiu uniwersyteckiem żadnej roli nie odgrywa. W tych oto związkach skupia się młodzież nadająca ton życiu ideowemu na Uniwersytecie. Liczba młodzieży zorganizowanej w tych stowarzyszeniach nie dochodzi do 700 nawet, pomimo, że wszystkich słuchaczów na Uniwersytecie jest przeszło 3000.

Każde z nich będąc jednakowo liczebnie silne nie jest w stanie wytworzyć jakiegoś jednolitego kierunku w polityce akademickiej, ani też wywrzeć głębszego wpływu na ogół akademicki. Decydującymi mogą być wybitniejsi mówcy na wiecach, którzyby potrafili dość silnie zaakcentować stanowisko swego stowarzyszenia i umiejętnem przedstawieniem rzeczy wpłynąć na przebieg głosowania za przedłożoną jakąś rezolucyę. Ale takich wybitniejszych mówców prawie, że niema. Skutkiem tego, oraz skutkiem nietolerancyi z jednej i wygórowanej ambicyi poszczególnych stowarzyszeń z drugiej strony dochodzi do tego, że z pośród kilku zgłoszonych na wiecu rezolucyj żadna z nich nie może uzyskać odpowiedniej większości (n. p. wiec w sprawie oderwania Chełmszczyzny).

„Zjednoczenie“, które kiedyś było najsilniejszem ze stowarzyszeń, dzisiaj z tego stanowiska ustępuje na rzecz „Promienia“ i „Znicza“, posiadających stosunkowo najlepszych mówców.

Organem porozumiewawczym pomiędzy poszczególnymi stowarzyszeniami miała być „**konferencya międzystowarzyszeniowa**“. Wskutek wykluczenia z niej „Polonii“ za jej katolickie stanowisko i „Spójni“ za przełamanie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie, organem takim być nie może i nie mając zresztą zaufania wśród ogółu młodzieży akademickiej, nie jest w stanie zainicyować jakiejś akcyi na szerszą skalę. Doszło nawet do tego, że konferencya, jako taka, nie może zwołać wiecu ogólno-akademickiego. I prawdopodobnie stan taki dopóty trwać będzie, dopóki przedstawiciele wszystkich organów ideowych młodzieży polskiej w konferencyi nie zasiądą. A tymczasem dalej walka pomiędzy stowarzyszeniami się toczy, następują mniej lub więcej trwałe zbliżenia, jak n. p. obecnie pomiędzy „Promieniem“ i „Zjednoczeniem“, oraz „Promieniem“ i „Czytelnią Akademicką“, ale jednolitego działania wytworzyć nie sposób, chyba, że chodzi o sprawę religijną. Wtedy najzagorzalsi przeciwnicy łączą się razem ażeby jej się przeciwstawić i zupełnie ją zwalczyć. Stąd płynie wniosek dla katolickiej młodzieży, że gdy „Hannibal ante portas“ nie dzielić się, nie rozpraszać, ale skupiać należy.

Obserwator.

* * *

W związku z powyższym artykułem pozostaje następujący komunikat, który dzisiaj otrzymujemy:

W czasie Zielonych Świąt toczyły się w w Krakowie w ciągu dwóch dni obrady zjazdu „Strażnicy“, Związku Niepodległościowej Młodzieży Ludowej. Na zjeździe tym reprezentanci zaboru rosyjskiego i austryackiego powzięli następujące w streszczeniu podane uchwały:

„Młodzież świadoma tego, że całokształt i przyszłość spraw polskich związana jest z rozwojem duchowym i materyalnym ludu polskiego, postanawia pracować z ludem i dla ludu, szczególniejszą opieką otczający najbardziej upośledzonego i zapomnianego chłopa polskiego. W pracy swej młodzież współdziałać będzie ze „Stronnictwem Ludowem“ w Galicyi i „Związkiem Chłopskim“ w Królestwie — i poprowadzi ją w trzech kierunkach, a mianowicie: zrozumienia należytego ideologii ludowej, zdobycia wykształcenia praktycznego przez pracę w różnych instytucyach; wreszcie — w kierunku przygotowania przyszłego ruchu zbrojnego.

Odnośnie do „kwestyi ruskiej“, potępiając szowinizm partyjny i narodowościowy, spodziewa się, że przez przyznanie Rusinom należących im się praw, przy dobrej obustronnej woli, da się osiągnąć zgoda.

W stosunku do żydów młodzież uważa za jedyne racyonalne stanowisko **samoobronę**. Nie propagując nienawiści plemiennej, dążyć się powinno w imię hasła — „swój do swego“ do rozwinięcia polskiego handlu i przemysłu, a pewnem jest, że obezwładni się w ten sposób wrogie nam żywioły. Szowinistyczne zaś dążności żydów młodzież zwalczać będzie bezwzględnie.

W sprawie **bojkotu szkół rosyjskich** w Królestwie Polskiem młodzież zwalczać będzie zarówno tych, co bojkot łamią jak i tych, co do zerwania bojkotu nawołują“.

W końcu dokonano wyboru Zarządu głównego, Komisyi rewizyjnej i Komitetu redakcyjnego „Strażnicy Polski Ludowej“, organu Związku.

Szlachetne są niewątpliwie zamiary — ale mętnie wypowiedziane. Co znaczy frazes o „przyznaniu praw Rusinom“? Wszak nikt nie odmawia nietylko „praw“ ale nawet równouprawnienia. Podobnie beztreściwem (polemizującem z czemś co nie istnieje) jest zastrzeżenie przeciw nienawiści plemiennej. Takiej nienawiści antropologicznej nikt przecież do żydów nie żywi.

Oświadcza się młodzież ludowa za p. Stapińskim i za półsocyalistycznym, skrajnie antykatolickim „Związkiem chłopskim“ w Królestwie. To oświadczenie starczy za cały program. Wynika z niego, że „Strażnica“ niema nic wspólnego z ideologią polskiego chłopa, a hołduje ideologii mieszczańsko-liberalnej, którą przywódcy ludowców w Galicyi i Królestwie na wsi zaszczepiają. W swym organie „Strażnica“ młodzież ta wyraźnie podkreśla, że dzisiejszy ruch ludowy nie wyszedł z ducha ludu, ale z agitacyi i suggestyi trybunów. I zamiast zacząć od ludu zaczyna „Strażnica“ znowu od... Trybunów, oddając się im pod komędę.

Zapomniana wyspa.

Wiedeń, 15 maja.

(*rab*) Austro-Węgry przed trzema dniami dokonały bardzo zajmującego aktu; wysepkę na Dunaju, leżącą między Węgrami a Serbią o jakie dwa kilometry poniżej Orsowy zaanektowały w bardzo prosty sposób:

Przedpołudniem na wyspie Ada Kaleh zjawił się nadżupan graniczącego z nią komitatu w towarzystwie czterech żandarmów, zawołał do siebie tureckiego gubernatora wyspy i odczytał mu pismo, wystylizowane w węgierskim języku. Treścią tego pisma było oświadczenie, że Austro-Węgry wysepkę anektują, a mieszkańców włączają do obywateli monarchii habsburskiej.

Biedaczysko, turecki rządca wyspy wysłuchał i treści pisma, jakoteż i wyjaśnień nadżupana, jednakże odmówił życzeniu podpisania protokołu aneksyjnego, twierdząc naiwnie, że od swego rządu nie otrzymał zawiadomienia o takiej zmianie właściciela wyspy. Nadżupan dał gubernatorowi wyspy termin do namysłu, ale turecki urzędnik — bezpośrednio po odjeździe węgierskiego dygnitarza — wsiadł na najbliższy okręt i popłynął ku Konstantynopolowi, aby w stolicy sułtanów uskarżyć się na nową krzywdę, wyrządzoną rozpadającemu się państwu półksiężyca.

Człowiek złośliwy powiedziałby, że zdobycie wyspy Ada Kaleh, która nie większą jest od parku Jordana, to zysk dyplomacyi austryackiej z likwidacyi europejskiej Turcyi. Jednakże tym razem nie chodzi dyplomacyi, po raz pierwszy od dawnych czasów, o ratowanie zagrożonego „prestige'u“ monarchii, ani o polityczne „postanowienie“, lecz wyłącznie o prosty, okazyjny nabytek, wynikły z przypadkowo inteligentnej kalkulacyi. Bo gdyby Austro-Węgry tej wyspy zawczasu nie zabrały — zagarnęłaby ją lada dzień w posiadanie Serbia, od dawna ostrząca sobie apetyt na miniaturową Ada Kaleh...

Właściwie, komu się ta wyspa należy — to kwestya niewyjaśniona. Wszystkie leksykony, do których przed chwilą zaglądałem, twierdzą, że Ada Kaleh — dawna własność Turcyi — przynależy do monarchii. Nawet poważny, geograficzny leksykon Rittera twierdzi, że na berlińskim kongresie w roku 1878 dostała się ona w posiadanie Austro-Węgier. Więc: albo dyplomacya austryacka anektowała wyspę, która do monarchii już dawno należy, albo mylą się leksykony i encyklopedye.

W każdym razie — i to jest faktem — na berlińskim kongresie przyznano Austro-Węgrom prawo obsadzenia Ada Kaleh wojskiem, t. j. jedną kompanią wojska. I później o wysepce na Dunaju zapomniano.

To, o czem się czyta tylko w fantastycznych powieściach — znaleść można było na Ada Kaleh, stosunki iście idylliczne. Biedni, ale najprawdopodobniej szczęśliwi jej mieszkańcy uprawiali tytoń, sadzili róże i wino, a żaden groźny państwowy organ nie mącił ich skromnego szczęścia i spokojnej egzystencyi — nie płacili podatków i nie potrzebowali dawać rekruta. Po pracy mogli się wylegiwać na ciepłej, błogosławionej ziemi, a kiedy zmierzch zapadł, w moszei wznosili modły ku Allahowi. Ada Kaleh do tej chwili miała tylko dwie publiczne instytucye: moszeę i kawiarnię.

A teraz... na wyspie jawi się „idea państwowa“, upostaciowiona przez urzędnika politycznego. I zniknie pewno beztroskliwe szczęście, a opodal kawiarni i moszei stanie pewno jakiś eraryjny budynek. A idylli będzie koniec, bo mieszkańcy wysepki będą mieli na przyszłość do spełnienia obowiązki obywateli państwa, będą musieli płacić podatki i pełnić służbę wojskową.

Więc dla nich to, co nazywa się „aneksyą“, jest tragedyą — zapomniana wysepka staje się „austryacko-węgierską“ i umknie z niej ciche szczęście.

* * *

Ada Kaleh leży naprzeciw miasta Orsowy. Na wyspie znajduje się stara, w ruinach dziś leżąca twierdza. Ada Kalech stanowi punkt graniczny między Węgrami, Serbią i Rumunią.

W r. 1716 zdobyły Ada Kaleh wojska austryackie pod wodzą księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, w r. 1738 odebrali ją Turcy po 4-miesięcznem oblężeniu. Na podstawie konwencyj, zawartej między Austro-Węgrami a Turcyą po wojnie turecko-rosyjskiej w roku 1878 — wyspa znajdowała się pod protektoratem Austryi i stała na niej załogą kompania honwedów. — Na skutek obecnego brzmienia preliminarzy pokojowych między państwami bałkańskimi a Turcyą, cały obszar na zachód od linii Enos-Midia ma przypaść państwom zjednoczonym. — W konsekwencyi Ada Kaleh, bardzo ważny punkt atrategiczny, dostałaby się w posiadanie Serbii. Aby przeszkodzić temu, zdecydował się rząd węgierski wysepkę tę przyłączyć do komitatu Krasso-Szörenyi.

Dyplomacya austro-węgierska oświadcza, że o dokonanej aneksyi Ada Kaleh zawiadomiła mocarstwa i nie przypuszcza, aby konsekwencyą tej aneksyi było nawet drobne nieporozumienie międzynarodowe. Ady Kaleh od 35 lat była przez wojska austryackie (45 żołnierzy!) obsadzoną i jedynym śladem tureckiego nad nią zwierzchnictwa, to turecki urzędnik, zresztą zależny od komendanta austro-węgierskiego „detachement“.

Z Koła polskiego.

Koło polskie przeprowadziło wczoraj ogólną dyskusyę polityczną. Posłowie polscy postawili szereg żądań i wniosków głównie natury ekonomicznej.

Poseł **Buzek** domagał się, by uchwalony przez komisyę plan finansowy, który przeprowadza ostatecznie sanacyę budżetów krajowych, wszedł jak najprędzej pod obrady Izby. Przeciw temu żądaniu wystąpił p. **Stapiński**, oświadczając, że nie może dopuścić do uchwalenia planu finansowego, dopóki reforma wyborcza sejmowa nie będzie załatwioną. Takie więc stanowisko p. Stapińskiego jest wręcz nienarodowe i możemy je zrozumieć tylko jako obronę (czy bezinteresowną?) interesów kapitalistyczno-żydowskich, przeciw którym skierowany jest plan finansowy, wprowadzający urzędowe wglądanie w księgi handlowe celem sprawdzenia i odpowiedniego opodatkowania dochodów... Zydzi zwalczają wglądanie w księgi jako zamach na swe kieszenie i w tej walce wysługuje się im p. Stapiński. To jest chyba powodem tego niesłychanego faktu, że stronnictwo ludowe sprzeciwia się sanacyi finansów krajowych. Sprawa reformy wyborczej jest tu tylko pozornym motywem, bo przecież reforma jest kwestyą krajową, niezależną od parlamentu.

W dalszej dyskusyi p. **Tertil** sprzeciwiał się projektowanemu przez rząd **iunctim** między budową kolei lokalnych a uchwaleniem podatku od zapałek.

P. **Smiłowski** poruszył sprawę budowy kolei **Bochnia-Limanowa**.

P. **Wróbel** przypominał potrzebę nowego dworca w Trzebini.

P. **Wysocki** żądał wynagrodzenia posiadaczy koni wojskowych za 7 miesięczne trzymanie koni wziętych na ćwiczenia i t. p. i t. p.

P. **Kędzior** postawił następujący wniosek:

„Koło polskie wzywa prezydyum, aby bezzwłocznie wyjednało u rządu w myśl wniosku Wydziału krajowego popartego przez namiestnictwo, 50% zapomogę państwową w kwocie 300.000 koron na nagłe roboty przy **odwodnieniu gruntów zabagnionych** zeszłorocznymi **ulewnymi deszczami** w dolinie Wisły, Dniestru i Prutu, celem dostarczenia zarobku ludności, a to na podstawie jeneralnych projektów Wydziału krajowego, przedłożonych na żądanie ministerstwa rolnictwa“

Wniosek ten uchwalono.

W końcu podnosili mowcy by w dyskusyi w Izbie nad polityką zagraniczną monarchii przedstawiciele Koła poruszyli kwestyę polską, jako kwestyę europejską i by omówili krytycznie zachowanie się dyplomacyi europejskiej w ostatnich 7 miesiącach. Wszystkie te życzenia przekazano komisyi parlamentarnej Koła do rozpatrzenia.

Najbliższe posiedzenie Koła wyznaczono na 20 b. m. celem wyboru mowców do Izby i uchwalenia dla nich dyrektywy.

W Tarnowie, jak w Krakowie.

Z Tarnowa, z bardzo pewnego źródła piszą do nas:

W zamknięciach rachunków Kasy oszczędności miasta Tarnowa za rok 1912 na str. 7 czytamy: „Wszystko to mówi jedno że było źle. Kasa w eskoncie weksli szła z kredytem do końca roku, ale z nadzwyczajną rezerwą“...

Tymczasem według krążących pogłosek, owej nadzwyczajnej rezerwy wcale nie było. Nasz burmistrz p. Dr Tertil, będący z mocy swego urzędu organem kontrolującym miejską Kasę oszczędności, a równocześnie pozostający w stosunku zależności do tej instytucyi, bo płatnym syndykiem (3840 K + remuneracya 400 K = 4240 K str. 23 i 25) a ponadto członkiem wydziału — jest także członkiem Rady Nadzorczej w Towarzystwie zaliczkowem i płatnym syndykiem tegoż Towarzystwa. Jak się to dzieje, że p. Dr Tertil, będący dwukrotnym posłem, temu wszystkiemu może podołać i siebie samego w dwóch instytucyach finansowych kontrolować — to musi pozostać zagadką, którą rozwiązać może chyba przysłowiowe: „wolno w Polsce, jak kto chce“.

Otóż, jak wiadomo, nasz p. burmistrz wraz z swoją żoną od funduszu religijnego kontraktem z daty: Tarnów 30 lipca 1912 r. nabył na własność pałac biskupi bardzo tanio, bo za cenę 210.000 K. Na wolnym placu, od strony placu Kazimierza W., p. burmistrz wyprowadził na ukończeniu już będącą wspaniałą dwupiętrową budowę, przyczem, nawiasem mówiąc, na gminną parcelę budowlaną, za którą przed laty sąsiad, niejaki p. Kleinmann, poważną ofiarował cenę — wszedł p. burmistrz z t. zw. narożnikami, przez co stan własności gminny jawnie jest naruszonym. Otóż mimo dobrego interesu, jaki p. burmistrz zrobił na nabyciu bardzo tanim kosztem pałacu biskupiego, który pierwotnie do nabycia przez gminę miasta Tarnowa był przeznaczony — potrzebował pan burmistrz pieniędzy i dotąd ich potrzebuje.

W lipcu 1912, kiedy jeszcze nowej budowy na wolnym placu pałacu biskupiego nie było, zaciągnął w niższo-austryackim Zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu pożyczkę 150.000 K — z dalszym pożądanym kredytem były trudności, bo — jak wiadomo — czasy były w tym względzie wogóle niepomyślne...

Gdy więc starania o kredyt okazały się płonne, znaleziono przecież sposób na jego uzyskanie.

Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie, — gdzie nasz burmistrz jest członkiem rady nadzorczej i płatnym syndykiem, wystarało się z łatwością nadzwyczajną o bardzo znaczny kredyt w Kasie oszczędności m. Tarnowa, gdzie p. burmistrz jest organem kontrolującym, członkiem wydziału i płatnym syndykiem.

Z tego uzyskanego kredytu Towarzystwo zaliczkowe, wogóle słabo prosperujące — udzieliło pp. Tertilom na pałac biskupi na drugiem miejscu we wrześniu 1912 r. pożyczki hipotecznej w kwocie 77.000 K, a z końcem grudnia 1912 dalszej pożyczki hipotecznej w kwocie 25.000 K — czyli razem 102.000 koron!

Z tego kredytu, z Kasy oszczędności uzyskanego, wspomożono też cegielnię mieszczańską i jej założycieli poważnymi kwotami, a to dla utrzymania węzłów niebezinteresownej przyjaźni politycznej z p. Tertilem...

Ten fakt bez żadnych komentarzy jest chyba najlepszą ilustracyą rozwielmożnionej w Tarnowie korupcyi, na którą należy zwrócić uwagę w przeddzień wyborów posła do Sejmu krajowego.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Wiadomości nadchodzące z Białogrodu i Sofii brzmią coraz niepomyślniej. W Białogrodzie przybiera agitacya przeciwbułgarska tak niepokojące rozmiary, że rząd widział się zmuszonym wydać komunikat, wzywający prasę serbską do umiarkowania.

Na czele tej agitacyi stoi partya wojskowa, która ma podobno duży wpływ na bardzo dzisiaj w Serbii popularnego następcę tronu ks. Aleksandra.

Także nacyonaliści i część młodo-radykałów zajmuje stanowisko wrogie Bułgaryi. Pomyślny raport szefa sztabu generalnego wojewody Putnika o stanie armii serbskiej, której straty zostały od czasu ukończenia operacyj wojennych starannie zapełnione, nie przyczynił się do uspokojenia opinii, bo wzbudził przekonanie, że mimo liczebnej przewagi armii bułgarskiej, szanse Serbii na wypadek zbrojnego konfliktu nie byłyby zbyt niepomyślne.

W Sofii panuje nastrój znacznie spokojniejszy, przynajmniej w sferach miarodajnych. Pomimo wszystkiego sądzą tutaj, że uda się wynaleźć jakąś drogę do porozumienia i uniknąć niepożądanych komplikacyj.

Prasa rosyjska domaga się od dyplomacyi rosyjskiej bardzo energicznych kroków celem zapobieżenia ewentualnemu konfliktowi.

„Nowoje wremia“ pisze między innemi: Dyplomacyi naszej najświętszym obowiązkiem jest użyć wszelkich wpływów w Białogrodzie i Sofii, aby zapobiedz groźnemu nieszczęściu, układ serbsko-bułgarski zawiera punkt, który Serbię i Bułgaryę zobowiązuje oddać wszelkie kwestye sporne sądowi rozjemczemu Rosyi. Wobec przyjaznych stosunków, jakie nas łączą z rządami państw związkowych przypomnienie tego punktu nie powinno obrazić ani Serbię ani Bułgaryę.

„Swiet“ przypisuje winę sporu Bułgaryi, której zarzuca, że nie chce się zgodzić na pewne ustępstwa względem Serbii, która w operacyach wojennych większy wzięła udział, aniżeli to było traktatem przewidziane.

Nieznany utwór Kazim. Brodzińskiego.

PONIATOWSKI.

Jakto? Wy uciekacie? Wy, zwycięzcy świata?
A więc pod Lipskiem spełzną tylu dzieł pamiątki!
Na osłonę ucieczki most w górę wylata,
Elstra z szydnym pomrukiem niesie jego szczątki.
I hełmy, i proporce, i konie, i trupy
Niesie, ledwie dźwigając porzucone łupy,
Głucha na krzyk', prośby, wołanie obrony:
— Francuz, rękę tylko, będę ocalony!

Rękę tylko! Nieszczęsny, kto o nią was prosi...
— Spieszmy, spieszmy! Wy chcecie doczekać [kozaków! —
Francuzi! to rycerza prąd rzeki unosi,
Poraz trzeci raniony — kona wódz Polaków!
I cóż tam! Uciekają, strach czucie odbiera,
W żadne serce nie doszły jęki bohatera;
Już od grzywy rumaka falą oddzielony:
— Francuzi! rękę tylko, będę ocalony!

Zanurza się, wypływa, szarpany od fali
Konia dosiężonego u karku się trzyma.
— Jaż — mówi — w toniach zginę przed swoich [oczyma,
Gdy słyszę strzały broni, widzę błyski stali...
Do mnie bracie! Cześć moja w ustach waszych [brzmiała,
Ja was kocham! Krew moja w bitwach to [stwierdzała.
Ach! ocalcie jej resztę dla waszej obrony...
— Francuzi! rękę tylko, będę ocalony!

— Ale znikąd pomocy! Żegnaj, Polsko droga! —
I ręka osłabiona od grzywy odpadła.
Lecz duszę bohatera jakiś sen od Boga,
Jakieś błogie, niebiańskie obsiadły widziadła.
— Cóż ja widzę? Budzi się, wznosi Orzeł Biały,
Spieszy w krwi nieprzyjasnej umoczyć swe szpony,
Uszu moich dochodzą nowe pieśni chwały...
— Francuzi! rękę tylko, będę ocalony!

Ale znikąd pomocy, już znikąd! A brzegi
Widzą oboząjące zwycięzców szeregi...
Jak te czasy dalekie, ale rzeki łono
Jeszcze głos pogrobowy żałośnie wydaje,
A wkrótce — wielki Boże! spraw, by mi wie- [rzono! —
Aż do nieba samego odgłos się dostaje.
I cóż znaczy ten odgłos z nieba powtórzony?
— Francuzi! rękę tylko, będę ocalony!

Polska, to jak i lud jej, który świat dziś sławi,
Którego w kraju za nas wyginęły krocie —
Ten lud z daleka dzisiaj w własnej krwi się [pławi,
Naszej broniąc wolności, naszej wiary cnocie,
Jak wódz, co w sprawie nasze, od nurtów [schłonięty,

Jak trup jego rozdarty, w rzece znaleziony,
Tak dziś woła lud cały, nad przepaść popchnięty:
— Francuzi! rękę tylko, będę ocalony!

Przekład z Berangera.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 52; zachód przypada o godzinie 7 minut 20; długość dnia godzin 15 minut 28.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Feliksa pojutrze w poniedziałek Piotra.

Kraków 17 Maja.

Muzyka kościelna. W niedzielę dnia 18 bm. w katedrze na Wawelu po sumie, t. j. o godz. 11·30 odegra utwory Bacha: Preludyum i Fugę A-mol — p. Bolesław Krajewski, uczeń konserwatoryum.

Z Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie. Dziś przed południem rozpoczęła się wiosenna sesya Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń pod przewodnictwem prezesa Męcińskiego.

Na porządku dziennym sesyi wiosennej znalazło się sprawozdanie dyrekcyi, wnioski delegatów, sprawy organizacyjne i statutowe, sprawy administracyjne, sprawy dyrekcyi o ubezpieczeniu emerytalnem, zatwierdzenie statutu stowarzyszenia agentów i sprawy personalne. Podania o subwencye dla rozmaitych instytucyj humanitarnych i publicznych nie będą na tej sesyi załatwiane, lecz na sesyi jesiennej. Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa odbędzie się we wtorek 20 b. m. o g. 4. popoł.

Odjazd dzieci na kolonie wakacyjne. Dzisiaj o godz. 9 i pół rano odjechała do Rabki pierwsza partya dzieci, wysłanych tam na kolonie wakacyjne. Odjechało czterdzieścioro dzieci w towarzystwie Matki przełożonej i Siostry Miłosierdzia i Dra Langa, który będzie miał dzieci w pieczy lekarskiej podczas ich pobytu w Rabce.

Wśród odprowadzających dzieci zauważyliśmy rektora Jakubowskiego, długoletniego opiekuna Tow. kolonij wakacyjnych dyr. Dr Murdzieńskiego, panią Walerową Jaworską i p. Michałową Chylińską, która od lat 25 należy do Tow. kolonij i jest jedną z najgorliwszych orędowniczek tej instytucyi.

Odprowadzające panie z wielkim żalem wspominały śp. Zofię Janową Federowiczową, która przez tyle lat z prawdziwem poświęceniem opiekowała się tem tak pożytecznem towarzystwem.

Wsparcia dla biednych m. Krakowa. Pod przewodnictwem prof. Dra Pareńskiego odbyło się wczoraj posiedzenie sekcyi dobroczynnej Rady m.

Z porządku dziennego uchwaliła Sekcya przedstawić Radzie miejskiej wniosek o przyjęcie fundacyi ś. p. Lucyny z Matuszewskich Wiązownickiej dla m. Zakładu wychowawczego dla bezdomnych chłopców i dziewcząt i fundacyi ś. p. Adama Prusa Wiśniewskiego dla dwóch wdów po podupadłych rękodzielnikach krakowskich i jednej wdowy po urzędniku sądowym.

W końcu uchwaliła Sekcya rozdzielić na wniosek Gron opiekuńczych tytułem wsparć ponadtaryfowych kwotę 6895 K — 266 ubogim, przynależnym do gminy m. Krakowa, w kwotach od 15 do 50 koron.

Koło Kobiet Tow. Pom. przem. zawiadamia Publiczność, że w „Dziale Kobiecym" na Wystawie technicznej (ul. Straszewskiego l. 28) sprzedaje rozmaite artykuły przemysłu kobiecego, jak: wyroby trykotarskie, koronki irlandzkie, guziki do kołder i bielizny, dywany ręcznej roboty, płótnie krzeszowickie na kapelusze, żaboty i t. p. W tych dniach otwartą została wystawa kwiatów sztucznych, wykonanych przez absolwentki kursu kwieciarstwa, urządzonego staraniem Koła Pań Tow. P. P. — Kurs ten odbywał się przez dwa miesiące pod kierunkiem i w pracowni p. Kropaczkowej (ulica Staszica 7). Uczenic było 10, a wykazały swe uzdolnienie bogatą kolekcyą kwiatów, które zaraz w pierwszym dniu Wystawy w znacznej części rozchwytano, chwaląc piękne wykonanie i nader niskie ceny. Wystawa trwa w dalszym ciągu.

W niedzielę dn. 18 b. m. o godz. 4 popoł. Koło Pań Tow. Pomocy przem. urządza w „Sokole" wielki wiec dla służby domowej w sprawie popierania przemysłu krajowego. Referat ilustrowany próbkami wyrobów krajowych i rozdawanemi darmo publiczności, wypowie kierownik Filii Ligi P. P. p. St. Krzaczyński. — Koło Pań Tow. P. P. zwraca się do służbodawców z gorącą prośbą o łaskawe a usilne zachęcenie służby do wzięcia udziału w tym wiecu.

Wycieczka. Dnia 18 bm. tj. w niedzielę odbędzie się staraniem Wydziału Krakowskiego Towarzystwa Technicznego wycieczka do Dubia. Stacya kol. Rudawa. Punkt zborny na dworcu kolejowym o godzinie 1. Odjazd o godzinie 1·57 popołudniu. Bilety powrotne nabywać można w kasie kolejowej po cenie 1·20 K.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Celem umożliwienia zjazdu koleżeńskiego zechcą wszyscy ci koledzy, którzy w r. 1893 zdawali egzamin dojrzałości w polskiem gimnazyum w Przemyślu jaknajrychlej podać swe adresy na ręce: Maksymiliana Ferentza, urzędnika Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, lub Antoniego Kramarza, ck. oficyała pocztowego w Krakowie.

W Czytelni kobiet im. Słowackiego (Rynek 6) odbędzie się Wieczór 3 maja w poniedziałek 19 bm. o godz. 7 wieczór. Słowo wstępne wygłosi prof. p. Limanowski, deklamacyę p. Pytlińska, art. dram., w części muzycznej wystąpi p. Filipkówna-Jaworzyńska i p. Kuryło.

Wycieczkę statkiem do Niepołomic urządza Zw. Eleuterya w niedzielę 18 maja. W programie: orkiestra, sypanie kopca grunwaldzkiego, bufet, niespodzianki. Punkt zborny na placu Groble pod Wawelem. Wyjazd o godz. 2 popołudniu, powrót o 9 wieczór. Cena biletu tam i napowrót 1 K — do nabycia na miejscu. Zarząd zaprasza do jaknajliczniejszego udziału członków i gości.

Pogoda. Dnia 16-go maja termometr doszedł od + 6·2 do + 17·2 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 17-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 739·5 mm, — termometru + 10·0 C wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

B. namiestnik Dr Bobrzyński pozostał jeszcze na kilka dni we Lwowie, p. Bobrzyńska natomiast z córką już wyjechały w środę wieczorem. Pożegnania osobistego z urzędnikami namiestnictwa Dr Bobrzyński zaniechał, zapowiadając pożegnanie pisemne.

W obronie Rady narodowej. Z Bielska piszą do nas: W Domu polskim odbyło się w piątek 16 b. m. liczne zgromadzenie, na którem uchwalono następujące rezolucye:

Zgromadzeni obywatele z powiatu bialskiego i żywieckiego w uznaniu potrzeby ogólnej organizacyi narodowej oświadczają się za dalszem istnieniem Rady narodowej i wyrażają uznanie za obywatelskie i narodowe stanowisko tych posłów, którzy stanęli w obronie Rady narodowej.

Zgromadzeni domagają się, by legalnie wybrana obecna Rada narodowa spełniała swe obowiązki aż do nowego ukonstytuowania się po wyborach sejmowych.

Zgromadzeni domagają się zreorganizowania Rady narodowej w przyszłości w tym duchu, by w skład jej wchodzili nietylko posłowie, ale i delegaci organizacyj narodowych. Wzorujmy się na braciach naszych w zaborze pruskim.

Zgromadzeni protestują przeciw nielegalnemu prowadzeniu obrad Koła sejmowego przez prezesa Koła Dra Leo, w którem ujawniło się nadto partyjne stanowisko blokowca przeciw innym stronnictwom polskim, protestują wogóle przeciw destrukcyjnemu działaniu kierowników bloku, rozbijającemu zdrową polską opinię, oddającemu dobra narodowe na łup wrogów, wiążącemu się z żydami i ukraińcami.

Wybory do nowotarskiej Rady powiatowej. Piszą z Nowego Targu: Dnia 14 b. m. odbyły się w Nowym Targu wybory do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich. Odrazu za pierwszem głosowaniem przeszło 11 kandydatów, w ściślejszem głosowaniu między pp. Pucherem z Ochotnicy, Curusiem z Zakopanego i Koisem z Chochołowa, przeszedł p. Kois. — Zostali więc wybrani: Ks. dziekan Piotr Krawczyński z Ludzimierza, Dr Andrzej Chramiec z Zakopanego, Roj Wojciech, wójt z Zakopanego, Staszel Piotr, wójt z Maruszyny, Jędrzej Kamiński, wójt z Szaflar, Dr Jan Bednarski, poseł i fizyk z Nowego Targu, Jan Cikowski, wójt z Czarnego Dunajca, Józef Bednarczyk, wójt z Cichego, Jan Dziurdzik, wójt z Klikuszowej, Jan Józef Potoczak, wójt z Harklowej, Jan Wieczorkowski, wójt ze Szczawnicy i Józef Kois, wójt z Chochołowa.

Dnia 16 b. m. odbyły się wybory z grupy gmin miejskich. Dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu odbędą się wybory dnia 19 b. m., z większej posiadłości zaś 20 b. m.

Z Tarnowskiego Koła T. S. L. Piszą do nas z Tarnowa:

Onegdaj pod przewodnictwem wiceprezesa radcy Wohnuta odbyło się posiedzenie Zarządu tarnowskiego Koła TSL, na którem zastanawiano się głównie nad sprawą kinoteatru TSL „Marzenie".

Otóż, jak wykazało sprawozdanie komisyi kinowej i dyskusya nad tymże, strona finansowa przedsiębiorstwa z powodu szalonej wprost konkurencyi dwóch kinoteatrów „Apollo" i „Helios" przedstawia się niekorzystnie. Podczas gdy pierwsze dwa kinoteatra [illegible] otwarciu rokowały [illegible], dochody nie pokrywają nawet wydatków.

Głównym powodem takiej sytuacyi jest dziwna, a niczem nie usprawiedliwiona postawa polskiej publiczności tarnowskiej, a zwłaszcza inteligencyi, która formalnie bojkotuje „Marzenie" — tłumnie natomiast uczęszcza do żydowskiego „Apollo" i „Heliosa", mimo, że programy T. S. L w niczem nie ustępują programom tamtych.

Drugim powodem niepowodzenia jest fakt, że „Helios", któremu koncesya w kwietniu wygasła dzięki zakulisowym wpływom, koncesyę ponownie uzyskał, względnie poddzierżawił.

Mimo to Wydział T. S. L. nie traci nadziei w powodzenie i tą drogą apeluje do mieszkańców Tarnowa, by zechcieli popierać przedsiębiorstwo T. S. L. zwłaszcza, że zarządzone w tymczasowym lokalu szereg udogodnień, a program ustalony już na cały miesiąc, przedstawia się dobrze.

Wiec rolniczy w Brzyskach (pow. Jasło) odbędzie się staraniem Tow. rolniczego okręgowego w Jaśle, w niedzielę 18 b. m. o godz. 2 popoł. Na wiecu tym wygłosi odpowiedni referat delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, redaktor „Tygodnika rolniczego" Stan. Jasiński.

Pożegnanie. Piszą do nas z Tarnowa: W ubiegłym tygodniu żegnano na towarzyskiem zebraniu państwa Biegańskich, którzy przenieśli się do Jasła, gdzie Dr Biegański obejmuje urząd prezydenta sądu obwodowego.

Z wyjazdem państwa Biegańskich z Tarnowa traci szereg towarzystw gorących pracowników, a strata ta dotyka najbardziej TSL, gdzie oboje z wielkim zapałem pracowali.

Również sąd tarnowski traci w osobie Dra Biegańskiego dzielnego i wytrawnego urzędnika i przełożonego, który zyskał sobie ogólny szacunek.

Zajścia w kościele katolickim w Wilnie. Zajście w kościele św. Jana, o którem donosiliśmy wczoraj, powtórzyło się. Polacy przybyli już o g. 5 tej rano i śpiewem niemożliwili odprawianie nabożeństwa w języku litewskim. Proboszcz i jednocześnie dziekan X. Czerniawski z ambony przekonywał Polaków i prosił o zastosowanie się do zarządzeń władzy kościelnej. Polacy głośno oświadczyli, iż do wprowadzenia w tym kościele języka litewskiego nie dopuszczą. Przed kościołem i na ulicy doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy niektórymi Litwinami i Polakami. Jutro ma przemawiać do Polaków sam administrator dyecezyi X. prałat Michałkiewicz.

Zjazd maryawitów. Administrator gmin maryawickich, „biskup" Jan Kowalski, wszczął starania o pozwolenie na zwołanie do Płocka zjazdu duchownych maryawickich. Zjazd połączony ma być z poświęceniem „katedry" maryawickiej w Płocku.

Za żart „prima aprilisowy". Prokurator wileńskiego sądu okręgowego wszczął dochodzenie z p. 4 art. 1034 ustawy karnej przeciwko redaktorowi tamtejszego „Kuryera Krajowego" za podanie z powodu „prima aprilis" w dodatku nadzwyczajnym wiadomości sensacyjnej o napadzie bandyckim na redakcyę tego pisma, co rzeczywiście nie miało miejsca. Srogi prokurator uważa podanie tej wiadomości za świadome wprowadzanie w błąd czytelników.

Za „zły" napis. Za napis polski większy o jedną trzecią od rosyjskiego na szyldzie Berek Częstochowski w Częstochowie, został skazany rozporządzeniem gubernatora piotrkowskiego na grzywnę 10 rb z zamianą, w razie niezapłacenia, na tygodniowy areszt.

Echa morderstwa ks. Druckiego Lubeckiego. Szereg osób, wzywanych ostatnio do sędziego śledczego, wystawia aresztowanemu pod zarzutem zbrodni zabójstwa ordyn. Bispingowi jak najchlubniejsze świadectwo. Podobno władze śledcze natrafiły już na ślady istotnego sprawcy mordu i wykrycie tego osobnika będzie nie mniej sensacyjne jak i aresztowanie ord. Bispinga.

Niezwykłe zainteresowanie się ogółu sprawą teresińską, oraz uwięzionym w tej sprawie p. Janem Bispingiem wyraża się w licznie napływających do władz sądowych anonimach. Wczoraj prokurator warsz. izby sądowej r. t. Hesse, złożył w ministerstwie sprawiedliwości raport w sprawie zabójstwa, dokonanego w Teresinie na osobie ks. Władysława Druckiego-Lubeckiego.

Sprawa Ronikiera. Prośba hr. Ronikierowej o wypuszczenie na wolność jej męża, rozpoznawana będzie przez warszawską izbę sądową w nadchodzącą sobotę. Według hr. Ronikierowej dalsze trzymanie w więzieniu jej męża wpływa wielce niekorzystnie na astmę i chorobę płuc, na jakie cierpi Bogdan Ronikier, prócz tego zaś wpływa wielce niekorzystnie na psychikę oskarżonego i może doprowadzić go do rozstroju umysłowego. W interesie sprawiedliwości — zdaniem hr. R. — leży, aby mąż jej, zwłaszcza w obecnem stadyum przygotowywania się do obrony, nie był pozbawiony zdrowia, zarówno fizycznego, jak i psychicznego; uzyskawszy po wyroku izby wolność R. począł poszukiwać rzeczywistego zabójcy Stanisława Chrzanowskiego i zdobył w tym kierunku bardzo ważne dane, dążąc do wykrycia prawdy; unieruchomienie oskarżonego w więzieniu i pod tym względem może tylko przynieść szkodę.

Ze świata.

Pochwalanie pogromów żydowskich. W Moskwie na zebraniu monarchistów omawiano wiadomość o ułaskawieniu skazanych za pogrom żydów i uchwalono poczynić starania o zupełne zniesienie kar, które w przyszłości spaśćby mogły za pogromy. Zdaniem monarchistów, niesprawiedliwą jest rzeczą karać za udział w pogromach, gdyż celem ich jest wykorzenienie buntów, wzniecanych wszędzie przez żydów. Lada chwila — pisze jedno z pism warszawskich — dowiemy się, że litwacy wysłali adres dziękczynny do monarchistów za ich uchwałę... boć to przecież siła, której hołdują!

Zagadnienie medyczno-dyalektyczne. W ciekawym artykule pod tytułem „Choroba—chory—lekarz", drukowanym od dłuższego czasu w „Głosie Podlasia", autor, Dr Stanisław Wąsowski, powiada między innemi, że dotychczas niema w nauce odpowiedzi na pytanie: „czy dlatego jestem chory, że mam zapalenie płuc, zapalenie nerek lub marskość wątroby, czy też mam tę chorobę dlatego, że jestem chory? cała niemiecka, polska i rosyjska medycyna nie rozstrzyga tego ogromnie ważnego pytania — bo — ona go sobie nawet nie stawia"...

Dotychczas jednak sam autor nie rozstrzygnął sam postawionego przezeń dylematu, wykazał jednak, że ma dużo wolnego czasu i zdolności myślenia o rzeczach oderwanych i chorobliwych.

Z dziedziny wojskowości.

Wielkie ćwiczenia armii rosyjskiej. Ostatnio wydany komunikat carski rozkazuje powołać w roku bieżącym na ćwiczenia w gub. i okręgach Rosyi Europejskiej i Azyatyckiej żołnierzy zapasowych piechoty, oddziałów haubicowych, telegrafistów, artyleryi lekkiej polowej, moździerzowej, górskiej, ciężkiej, fortecznej i wybrzeżnej, jak również oddziałów inżynieryi gwardyi i armii: saperów, pontonierów, telegrafistów, minierów, lotników, elektromaszynistów z lat 1906—1908.

Czas ćwiczeń określić na 4 tygodnie z wyjątkiem okręgów warszawskiego i kijowskiego, w których czas trwania ćwiczeń przedłużyć do 6 tygodni. Ćwiczeń dokonywać w jesieni r. b. po ukończeniu letnich zajęć wojska z wyjątkiem okręgów warszawskiego i kijowskiego, których żołnierze rezerwy piechoty, oddziałów haubicowych i telefonicznych, przydzieleni do piechoty, powinni być wezwani przed rozpoczęciem ćwiczeń ogólnych w okręgu warszawskim w pierwszych dniach sierpnia, w kijowskim zaś około 20-go tegoż mies., zapasowi żołnierze artyleryi, inżynieryi wojskowej i telefonii przydzieleni do artyleryi, wezwani być mają na jesieni.

Wiadomości kościelne.

Z Arcybractwa Miłosierdzia. Zarząd Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie zaprasza na Nabożeństwo w kościele św. Barbary, które się odbędzie w niedzielę 18 bm. o godz. 8 rano.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Wincentego Mortkę z Dąbrowy do Rzeszowa, sędziów Dra Feliksa Władysława Krzysiaka z Gorlic do Bochni, Józefa Babińskiego z Sokołowa do Żywca, Dra Józefa Kaczmarskiego z Wadowic do Wieliczki i Dra Emila Franciszka Mecnarowskiego z Dąbrowy do Wadowic, zamianował sędziami auskultantów Maryana Bolesława Kozubskiego dla Nowego Targu, Andrzeja Franciszka Meggera dla Mszany Dolnej, Józefa Wojciecha Raczyńskiego dla Oświęcimia, Michała Belniaka dla Sokołowa Juliana Potępę dla Dąbrowy, Janusza Samuela Michalskiego dla Leżajska.

Nekrologia.

Sp. X. Józef Waligóra. Na kresach Galicyi zachodniej ubył nagle dzielny pracownik X. Józef Waligóra, proboszcz w Komorowicach, zmarły 30 kwietnia br. w 49 roku życia a 25 roku kapłaństwa.

Matka 80-letnia staruszka, parafianie, koledzy, sąsiedni proboszczowie i kresy zachodnie bardzo zagrożone, dotkliwie odczuwają stratę poniesioną przez zgon tego kapłana.

X. Józef pochodził z rodziny mieszczańskiej w Starym Sączu osiadłej, znanej z pobożności. Nauki gimnazyalne kończył w Nowym Sączu w owym czasie, gdy powołanie do stanu duchownego uważano za najwyższe szczęście na ziemi. Można to z tego poznać, że na 57 abituryentów w 1884 r. 21 młodzieńców obrało sobie stan duchowny — wszyscy święcenia kapłańskie otrzymali, a w ich liczbie także śp. X. Józef. Fotografia ze zjazdu koleżeńskiego w 1909 r. w Nowym Sączu urządzonego, mnogością sukni duchownych wzbudza podziw u wszystkich, którzy ją oglądają.

Po maturze X. Józef Waligóra udał się do seminaryum duchownego w Krakowie, z zapałem oddawał się pracy, a w wolnych chwilach pisał rozprawę do „Przeglądu powszechnego" o „roku 1846 w Galicyi". Brak duchowieństwa w dyecezyi krakowskiej był powodem, że X. Józef nie udał się na wyższe studya zagranicę i nie składał egzaminu ścisłego z teologii, a lubo nie miał na papierze dyplomu doktorskiego, mógł jednak współzawodniczyć z tymi, którzy w szczęśliwszych znaleźli się warunkach i mieli czas i środki dla uzupełnienia swego wykształcenia za granicą.

Talentów swych nie zakopał: brał udział w zjazdach katechetów, pisał artykuły do „Gazety kościelnej", do „Dwutygodnika katechetycznego", do „Głosu Narodu", do „Prawdy" itp. i z konfratrami dzielił się nabytem doświadczeniem, swoje spostrzeżenia podawał do publicznej wiadomości, nie znał obłudy, prawdę rąbał każdemu, lubo duszę miał gołębią.

Powierzenie X. Józefowi parafii w Komorowicach można uważać za dzieło iście Opatrzności Bożej. Takiego tam było potrzeba kapłana, jakim był X. Józef — energicznego, zdolnego, silnego, czystego jak łza. Komorowice to placówka, na którą wrogowie Kościoła i Narodu apetyt sobie ostrzą, a słabość proboszczów umią wyzyskiwać do swoich celów. Wnet oni poznali, jaki to proboszcz przyszedł do Komorowic, gdy podstępem dzieci polskie zaczęli zwabiać do szkoły luterskiej w Komorowicach na śląskiej stronie. Poprzednicy X. Józefa powodowani troską o dzieci katolickie w szkole luterskiej, chodzili tam i udzielali nauki religii, ale tym sposobem popierali szkołę luterską, a szkołę polską osłabiali. X. Józef zrozumiał niebezpieczeństwo grożące dziatwie i oświadczył, że na naukę religii do szkoły luterskiej chodzić nie będzie, skoro jest szkoła polska, w której on udziela nauki religii.

Na takie dictum zahuczało w obozie hakatystów. Posypały się skargi do władz szkolnych na X. Waligórę, że nie chce dzieci uczyć, ale X. Waligóra zastawił się paragrafami ustawy szkolnej i wszędzie wygrał. Tak powstrzymał dzieci polskie katolickie od uczęszczania do szkoły protestancko-niemieckiej, a przykład, który on dał, nie pozostał bez wpływu na okolice Biały-Bielska i podniósł wysoko sztandar Narodu i Kościoła.

Atoli w okolicach Białej-Bielska niebezpieczeństwo zagraża nietylko dzieciom — jeszcze w większej mierze grozi ono robotnikom fabryk bialskich. Prawie połowa parafian komorowickich pracuje w tych fabrykach. Ratować ich od zniemczenia i utraty wiary i dobrych obyczajów było główną troską śp. X. Waligóry, który nie umiał być proboszczem malowanym.

Obdarzony niepospolitą odwagą, zajął się losem robotników, nie zważając nic na gniewy hakatystów, zaopiekował się Domem polskim dla robotników w Bielsku, wspierał ten Dom swoim groszem, by mu nie pozwolić upaść i uratował go od upadku.

Hakatyści chcieli przynajmniej dzieci robotników dostać w swe ręce, ale na przeszkodzie stanęło im Towarzystwo Szkoły Ludowej, którego bardzo czynnym członkiem w okolicach Białej był X. Waligóra.

Jako dobry pasterz, najdotkliwiej odczuwał potrzebę budowy nowego, obszernego kościoła w Komorowicach. Parafia licząca blisko 5000 dusz, ma szczupły, niski, drewniany kościółek z owych czasów, kiedy Komorowice były małą wioską.

By więc przyspieszyć budowę kościoła, usposabiał X. Waligóra parafian jak najlepiej, sam dobry gospodarz wzbudzał zaufanie i z małego kapitału kilku tysięcy koron — fundusz na budowę kościoła podniósł do kwoty blisko 40.000 K sięgającej.

Kiedy X. Józef Waligóra był już bliski dokonania upragnionego dzieła, nagle choroba powala go na łoże. Silny organizm broni się kilka dni, lecz niszczony wysoką gorączką w zapaleniu płuc, w końcu ulega i gaśnie.

W pełni zdrowia, w pełni sił i w chwili, gdy mógł być najbardziej pożyteczny, X. Waligóra opuszcza padół płaczu, ale też tem więcej łez wyciska z óczu ukochanych parafian a żałobą i smutkiem napełnia szerokie koła przyjaciół i znajomych.

Te kilka słów niech będzie hołdem złożonym przy Jego mogile dla zasług, położonych wobec Narodu i Kościoła. *X. Jan Szewczyk.*

Zgon prof. Miodońskiego. Wczoraj zmarł na chorobę piersiową w 51 roku życia Dr Adam Miodoński profesor filologii klasycznej na Wszechnicy Jagiellońskiej. Zmarły, jeden z najlepszych u nas znawców języka i literatury łacińskiej, był wysoko ceniony w kołach naukowych, a wprost wyjątkowo lubiany przez młodzież. Literaturę rzymską, zwłaszcza z wieku II i III po Chr., wykładał prof. Miodoński z takim zapałem i umiłowaniem, że dzięki niemu i prof. Morawskiemu filologia łacińska stała się specyalnie popularnym na Uniwersytecie przedmiotem. Wybitny uczony, człowiek czysty, szlachetny i cichy, pełen czynnej wiary katolik — ś. p. prof. Miodoński pozostawia za sobą szczery żal z powodu swego przedwczesnego zgonu. Dla Uniwersytetu i dla nauki strata wielka.

Zarząd Kółka filologicznego U. U. J. w Krakowie zaprasza swoich wszystkich obecnych i byłych członków, jakoteż wszystkich uczniów ś. p. prof. Dra Adama Miodońskiego do wzięcia udziału w pogrzebie Drogiego Zmarłego, który się odbędzie w poniedziałek dnia 19 b. m. o godz. 4 popoł. z domu żałoby przy ul. Loretańskiej l. 8.

Zgon matrony polskiej. W Honiatyczach, w Ziemi lubelskiej, w domu zięcia swego, p. Zdzisława Rulikowskiego, zmarła w dniu 13-tym b. m., ś. p. Stefania Kraszewska, wdowa po Lucyanie Kraszewskim, właścicielu dóbr Holde, rodzonym bracie znakomitego pisarza Józefa Ignacego. Urodzona 1823 r. w Klonkach w pow. kobryńskim, z rodziny Sulima Sułkowskich, była synowicą głośnego jenerała Sułkowskiego, który poległ bohaterską śmiercią w Egipcie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Jak wam się podoba", komedya w 5 ciu aktach W. Szekspira. (Występ Ireny Solskiej)

Niedziela popoł. „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach I. Mirande'a i H. Géroule'a. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Jak wam się podoba". (Występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek. Przedstawienie amatorskie. „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. (Szkoła prof. Marso).

Wtorek. „Mezalians", komedya w 3 aktach (4-ch odsłonach) Shava.

Środa. „Śmierć Iwana Groźnego", tragedya w 7 obrazach Hr. A. K. Tołstoja.

Czwartek. Teatr zamknięty.

Piątek. „Jak wam się podoba". (Występ Ireny Solskiej).

Sobota. „Mój najdostojniejszy przodek", komedya w 3 aktach Alfreda Schmiedena.

Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Mój najdostojniejszy przodek".

Poniedziałek. „Mezalians".

Wtorek. „Mój najdostojniejszy przodek".

Środa. „Wielki Fryderyk", sztuka w 6 obrazach Adolfa Nowaczyńskiego.

Czwartek „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry.

Piątek. „Święto wiosny". Śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. — Przedstawienie na kolonie wakacyjne. — Ceny popularne.

Ze sportu.

XI. Konkurs hippiczny. Przy pięknej pogodzie i licznym udziale publiczności odbył się w drugi dzień Zielonych świąt konkurs hippiczny. Urozmaicony program zawierał:

I. Popisy w jeździe konnej; 5 nagród otrzymali:

Nagrodę I. major Indra (1 dyw. trenu).
„ II. nadp. Kriger (4 p. uł. obr. kraj.).
„ III. rotm. Chmelar (2 p. uł.).
„ IV. por. Ott.

II. Popisy w skokach konnych przez przeszkody; 6 nagród, z których pierwsza, ofiarowana przez cesarza, otrzymali:

Nagrodę I. rotm. Brzozowski (2 p. uł.).
„ II. rotm. Brabec (3 p. uł.).
„ III. nadp. Edlauer (3 p. uł.).
„ IV. Dobrensky.

III. Wyścig myśliwski.

Startowało 5 koni. Do mety przybyła jako pierwsza „Lady Alice" por. Zygmunta Ulma; drugim był Gombes chor. hr. Goess, a trzecim Satan por. hr. Ressegnier.

Totalizator 25 za 10.

IV. Skok na wysokość: trzy nagrody otrzymali:

Nagrodę I. rotm. Brzozowski (2 p. uł.).
„ II. nadp. Swogetinsky (2 p. uł.).

Szkołę jazdy na kole na boisku sokolem otworzył Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego pod nadzorem doświadczonych kolarzy. Opłata za 6 lekcyj wynosi dla członków „Sokoła" K 5 — dla niečłonków K 10 — Wpisy przyjmuje kancelarya „Sokoła" w godzinach wieczornych od 6—9.

Kawiarnia i Restauracya „Wielki Kraków".

Piękne plantacye krakowskie zyskały świeżą ozdobę z powodu urządzenia i otwarcia kawiarni i restauracyi „Wielki Kraków" przy placu Szczepańskim, naprzeciw pałacu Sztuk pięknych.

Zakład, jako wyłączni zarządcy i kierownicy objęli pp. Bański, właściciel znanej kawiarni „Secesya" i Mrozowski, właściciel znanej restauracyi Hotelu Pollera. Połączonemi fachowemi siłami stworzyli nowy pierwszorzędny zakład, obejmujący kawiarnię i restauracyę, a obliczony na wygodę i letni wypoczynek tak miejscowej, jak i przejezdnej publiczności.

Teren plantacyjny urządzono gustownie i zabezpieczone bardzo praktycznie warstwą żwiru; wprowadzono lekkie parawaniki i upiększenie drzewek, osłaniające gości przed natrętnością przechodniów. Kawiarnię postawiono na pierwszorzędnej stopie i postarano się o naj-

lepszy nabiał. Kuchnia prowadzona na sposób francusko-polski, zaleca się doborem potraw i przystępnemi cenami. Usługę zorganizowano sumienną, grzeczną, szybką. Wprowadzono koncerty muzyki wojskowej.

Publiczność oceniła odrazu korzystne zmiany i fachowe doskonałe urządzenia, oraz zalety kawiarni i restauracyi, daży też żywem zaufaniem nowych kierowników, gromadząc się bardzo licznie w ogrodzie i na sali. Publiczność zdaje sobie bardzo dobrze sprawę, że nowe przedsiębiorstwo niema cechy letniej dorywczości, ale jest pierwszorzędnym zakładem, urządzonym wśród parku w odległości kilku minut drogi od Rynku głównego. Stąd płynie wielkie i stałe powodzenie nowej kawiarni i restauracyi.

Kronika literacko-artystyczna.

„**Tygodnika rolniczego**“ organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, pod redakcyą Stanisława Jasińskiego wyszedł numer 20 i zawiera następujące artystycznie ilustrowane artykuły: Co to są Spółki producentów bydła i trzody chlewnej, jaj i drobiu? przez Stanisława Jasińskiego. — Kiedy sprzątać siano? przez Dra Marcelego Rożańskiego. — O uprawie czarnego ugoru na wiosnę, przez Franciszka Kośmidrs. — Niepomyślne wyniki wylęgu drobiu. — O dojeniu krów, przez Józefa Jana Neumana. — Piśmiennictwo, przez Dra J. Kosińskiego i Dra Jana Włodka. — Z praktyki gospodarskiej i wiele innych.

„**Wiadomości misyjnych**“ Nr 5 zawiera: Buszmeni w Kilaudyi. — Co też strumyczek szemrze ten? (wiersz). — Moje wspomnienia z podróży. — Pierwsza Komunia św. w Hardenberdze. — Drobne wiadomości misyjne. — Złożenie ślubów zakonnych. — Flamingi na brzegu Nilu. — Dawid Livingstone. — Godnie święta w śródleciu. — Far View. — Lista czarnych dzieci szkolnych. — Uciążliwa jazda misyjna. — Smierć lekarką duszy. — Wzywanie Maryi. — Z życia misyjnego. — Nie zapominajcie nigdy o matce! — Korzystaj z czasu.

Dodatek: Do Matki Najświętszej (wiersz). — W życiu i śmierci nierozłączeni. — Jak to nieboszczyk starał się o oblubienicę. — Idzie lepsza dola! (wiersz). — Dla dusz zmarłych. — Nieprzyjaciel mody.

Dział ekonomiczny.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 16 maja b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 21·20 dr. 22·50 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·60 do 19·30, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·60 do 19·30, do siewu —·— do —·— owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·— na paszę 19.30 do 20·40; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 17·— do 18·—; kukurudza 18·40 21·90; groch 24·50 do 35·—; fasola 23·50 do 51·—; soczewica 44·— do 46·—; wyka 20·— do 24·— siano zwyczajne 8·20 do 9·60; koniczyna pastewna 11·40 do 12·20; słoma 4·— do 4·60; rzepak zimowy —·— —·—; kminek krajowy 64·— do 70·—, holenderski 80·— do 84·—; koniczyna nasienna czerwona 130.— do 200. - biała —·— do —·—; tymotka nasienna 44·— do 50·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 6·50 do 7·50; jaja kopę 3·40 do 4·—; masło za 1 kg. 3·10 do 3·40; ser —·76 do —·84; mleko zbierane za 1. —·10 do —·12, niezbierane —·22 do —·26

Rozpuszczenie 50.000 rezerwistów.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 maja.)

Wiedeń. (T. B.) „Militär. Rundschau“ upoważniona jest do oświadczenia, że dzisiaj zostało wysłane do komend korpuśnych od I do XIV rozporządzenie, polecające, aby natychmiast rozpuszczono rezerwistów z r. 1909 i 1908. Rezerwiści r. 1908 służą tylko w kawaleryi.

Dotyczy to około 35.000 ludzi. Dalej zarządzono częściowe rozpuszczenie rezerwistów zapasowych z r. 1910 i 1911, w łącznej sumie około 15.000 ludzi.

Z komend korpuśnych Bośnii, Hercegowiny i Dalmacyi na razie nie będzie nikt uwolniony.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ciężar wojskowych zbrojeń dozna w najbliższych dniach znacznej ulgi. Min. Krobatin oświadczył, że w najbliższych dniach zostanie rozpuszczony rocznik 1909 czyli około trzydzieści tysięcy ludzi.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Wczoraj odbywały się prawybory do Sejmu pruskiego w całem państwie. Wybrani wczoraj wyborcy dokonają za kilka dni wyboru posłów.

Sejm pruski liczy 443 członków. Z tych należało przy końcu ubiegłej sesyi do partyi konserwatywnej 155, wolno-konserwatywnej 60, centrum 103, narodowo-liberalnej 64, postępowców 37, Polaków 14, Duńczyków 2, socyalnych-demokratów 6; do żadnej partyi nie należało 2.

W obecnych wyborach postawili: konserwatyści 179 kandydatów w 120 okręgach, wolno-konserwatyści 77 kandydatów w 67 okręgach, centrum 120 kandydatów w 75 okręgach, narodowi liberałowie 161 kandydatów w 131 okręgach, postępowcy 114 kandydatów w 90 okręgach, Polacy 53 kandydatów w 24 okręgach, Duńczycy 3 kandydatów w 3 okręgach, socyaliści 139 kandydatów w 101 okręgach. Welfowie, demokraci narodowi i związek rękodzielników postawili po jednym kandydacie w poszczególnym okręgu. 4 kandydatów w 3 okręgach nie przyznaje się do żadnej partyi. W 85 okręgach z 176 mandatami nie ma kontrkandydatów. Z tych niezaprzeczonych mandatów przypada na centrum 61, na konserwatystów 58, narodowo-liberałów 3, na Polaków 2 i po jednym na postępowców i socyalną demokracyę.

Ostateczna lista polskich kandydatów poselskich do Sejmu pruskiego, ustalona przez poszczególne komitety wyborcze, jest następująca:

W. Ks. Poznańskie: m. Poznań — adwokat Bernard Chrzanowski. (Obecnie posłuje Niemiec postęp.). Okręgi: poznański — Dr St. Karwowski, St. Lewandowski. (Obecnie Niemcy konserw. i postępow.); obornicki — Dr Zakrzewski. (Obecnie Niemiec postęp.); szamotulski — hr. Mielżyński. (Obecnie Niemiec konserw.); międzychodzko-skwierczyński — hr. Mycielski. (Obecnie Niemiec postęp.); międzyrzecki — Dr Schroeder. (Obecnie Niemiec konserw.); babimojski — X. Lisiecki. (Obecnie Niemiec konserw.); nowotomsko-grodziski — X. Styczyński (ponownie); kościańsko-śmigielski — Morawski. (Obecnie Switała); wschowsko-leszczyński — Poniczewski. (Obecnie Niemiec konserw.); rawicki — Dr Zakrzewski. (Obecnie Niemiec postęp.); gostyński — Lossow. (Obecnie Niemiec konserw.); śremski — Dr Zakrzewski. (Obecnie X. prałat Stychel); średzki — Trąmpczyński (ponownie); wrzesiński — Korfanty (ponownie); jarocińsko-koźmiński — Sas Jaworski (ponownie); krotoszyńsko-pleszewski — Zygmunt Seyda. (Obecnie X. Kurzawski); ostrowsko-odolanowski — Mizerski (ponownie); ostrzeszowsko-kempiński — Niegolewski (ponownie); wieluński — Nowicki. (Obecnie Niemiec konserw.); czarnkowsko-chodzieski — X. Spychalski. (Obecnie Niemiec konserw.); wyrzyski — Czarliński. (Obecnie Niemiec konserw.); bydgowski — X. Bryczkowski. (Obecnie Niemiec konserw.); m. Bydgoszcz — Piskorski. (Obecnie Niemiec konserw.); szubiński — Trąmpczyński. (Obecnie Niemiec narod. liberał); inowrocławsko-strzeliński — X. Kurzawski. (Obecnie Niemiec konserw.); gnieźnieńsko-witkowski — Karpiński. (Obecnie Niemiec konserw.); mogileńsko-żniński — Janta Połczyński. (Obecnie Niemiec konserw.); wągrowiecki — X. Kurzawski. (Obecnie Niemiec konserw.).

Prusy Królewskie, okręgi: wejherowski — X. Łosiński (ponownie); puckokartuski — kandydat jeszcze nie ustalony. (Obecnie poseł polski Schroeder); lubawski — Sikorski (ponownie).

Górny Śląsk, okręgi: opolski — X. Brandys i Koraszewski. (Obecnie Niemiec centr.); pszczyńsko-rybnicki — X. Wayda, X. Pospiech i Z. Seyda. (Obecnie Z. Seyda); raciborski — Raczek i Prądzyński. (Obecnie Raczek).

Wybory wczoraj dokonane nie wprowadzą w składzie stronnictw w Sejmie pruskim żadnej znaczniejszej zmiany. Dotychczas obowiązujący reakcyjny, trójklasowy system wyborczy zabezpiecza z góry absolutną przewagę konserwatystom, wolnokonserwatystom i narodowym liberałom t. j. reprezentantom większej własności ziemskiej i kapitalistom. Centrum niezawodnie utrzyma się w dotychczasowej liczbie, może nawet zyska kilka mandatów.

Polacy natomiast, niestety, wyjdą z wyborów prawdopodobnie osłabieni, stracą bowiem trzy mandaty, zdobyte przy poprzednich wyborach na Górnym Śląsku, na podstawie kompromisu z centrum.

Obecnie centrum nie odnowiło kompromisu z Polakami, natomiast zawarło układ wyborczy z konserwatystami i liberałami niemieckimi.

Ogółem Polacy zdobędą 12, a najwyżej 14 mandatów.

(Telegramy „Głosu Narodu“.)

Berlin. (T. B.) Do godziny 5 rano można uważać za wybranych 354 posłów do Sejmu w 250 okręgach, a to 123 konserwatystów, 42 wolnokonserwatystów, 55 narodowych liberałów, 25 z partyi ludowej, 96 centrum, 4 Polaków, 2 Duńczyków i 7 socyalistów.

Berlin. (T. B.) W przedmieściu berlińskim Schoenenberg, które dotąd zastępował poseł z partyi ludowej, został wybrany socyalista Hue. Między wybranymi dotąd znajdują się wolnokons.: bar. Zedlitz, Kardorff, Arendt; kons. Kroecher, centrowiec Trimborn, z partyi lud. Pachnicke, nar. lib. Schiffer i Krause.

Berlin. (T. B.) Przy wyborach sejmowych w okręgu raciborskim wybrany został kandydat centrowy 335 głosami. Dotychczasowy poseł polski Raczek otrzymał 6 głosów.

Berlin. (T. B.) Przy wyborze posła z Brodnicy (Strasburg) w Prusiech zachodnich padło na postawionego w ostatniej chwili kandydata polskiego o niewiadomem nazwisku 94 głosów, zaś 73 otrzymał konserwatysta a 57 narodowy liberał. Prawdopodobnym jest wybór konserwatysty.

W Nowym Tomyślu (Neutomischel) prowincya poznańska przyjdzie do ściślejszego wyboru między Polakami: Morawskim, Styczyńskim i Niegolewskim, gdyż Polacy postawili trzech kandydatów, a mandatów jest tylko dwa.

Mandaty polskie.

Berlin. (T. B.). Wybór trzech polskich posłów w okręgu wyborczym Srem zapewniony. Kandydują tam Korfanty, Trąmpczyński, Zakrzewski i Karwowski. W Jarocinie wybrani posłami Seyda i Sas-Jaworski. W Pszczynie (okręg rybnicki), który to okręg zastępował dotychczas Seyda, zdobył mandat kandydat wolno konserwatywny. Polacy którzy mieli poprzednio w Sejmie 14 mandatów posiadają dotąd dziewięć. Stracili dwa mandaty i znajdują się w jednym ściślym wyborze, bez widoków uzyskania tego mandatu. Rezultaty z Gdańska i Kwidzynia, gdzie Polacy mieli trzy mandaty, jeszcze nieznane.

Min. Pichon o sytuacyi.

Paryż. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister spraw zagranicznych, Pichon, wygłosił obszerne „exposé“ o ubiegłych wypadkach dyplomatycznych. Przedstawiwszy spór o Skadar podniósł Pichon, że zasługująca na uznanie mądrość Austro-Węgier, wielka sumienność Rosyi i jednomyślna wola Europy zdołały utrzymać pokój europejski.

Paryż. (T. B.) W Izbie deputowanych minister spraw zagr. Pichon w dalszym ciągu swej mowy oświadczył: Zaproponowaliśmy wysłanie międzynarodowej floty przed stolicę Turcyi. Nasza propozycya, uczyniona za zgodą Rosyi i Anglii, znalazła aprobatę wszystkich mocarstw. Równocześnie nasz ambasador w Petersburgu podjął celem załagodzenia konfliktu rumuńsko-bułgarskiego inicyatywę z propozycyami odpowiadającemi interesom obu tych krajów i bez wątpienia mogą przygotować grunt do przyszłych przyjaznych stosunków między obu krajami, z których każdy równie godnym jest naszej sympatyi. Polityka Francyi wzrosła z uczuć, które nas muszą łączyć, streszczających się w tem, aby Europa miała duszę i występowała etycznie. (Żywe oklaski; Jaures potakuje skinięciem głowy), aby jej sumienie zwyciężało zawsze w interesie pokoju, aby umacniała prawo i w tem wszystkim widziała swój obowiązek (oklaski). Tą polityką będziemy się i nadal kierowali we wszystkich czekających jeszcze załatwienia trudnościach, gdyż niestety jeszcze daleko do uregulowania ostatecznego wszystkich kwestyj, jakie wywołała wojna bałkańska. Państwa prowadzące wojnę mają zawrzeć pokój definitywny, mocarstwa mają ustalić granice i statut polityczny dla Albanii, powziąć decyzyę o losie wysp archipelagu Egiejskiego, sprzymierzeńcy mają się porozumieć w sprawie podziału zdobytych terytoryów. Można przewidzieć, że w niektórych z tych kwestyj wyłonią się trudności, z których jednak żadna nie wydaje się niebezpieczną dla międzynarodowego pokoju. W zupełnem porozumieniu z naszymi zaprzyjaźnionymi i sprzymierzeńcami, świadomi praw narodowych z myślą bezustannie skierowaną na nasze interesy, zgodne zresztą z interesem ogólnym; owiani duchem umiarkowania i pojednania, czego nigdy nie przestaliśmy dostarczać dowodów, w chęci uniknięcia dalszych problemów, poza wynikłymi w Turcyi europejskiej, będziemy mogli trudnościom zaglądnąć w oczy i kierować się sprawiedliwością w przewidywaniu przyszłości t. j. aby oszczędzać nieszczęśliwą Turcyę, zapewnić jej gospodarczy rozwój, nie pozbawiając przytem państw sprzymierzonych owoców zwycięstw. Zadanie to jest ciężkie i drażliwe a zaufanie parlamentu i opinii publicznej da nam możność wypełniania go. (Długotrwałe oklaski).

Paryż. (T. B) Izba deputowanych przyjęła w zwykłem głosowaniu porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu.

Z Rady państwa.

Izba posłów obradowała wczoraj nad weryfikacyą mandatów i agnoskowała między innymi wybór pos. Starowieyskiego, hr. Lasockiego i pos. Bisa. Po dyskusyi, w której socyalista Reger wystąpił przeciw uznaniu za ważny wybór pos. Michejdy ze Śląska, agnoskowała Izba również mandat p. Michejdy. Następne posiedzenie we wtorek.

Sprawy bałkańskie.

Nowe zawikłania o Skadar.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze Skadaru donoszą, że Malissorowie przecięli druty telegraficzne pod Skadarem. Angielski Komendant miasta ogłosił stan oblężenia.

Gwałty Essada baszy.

Rzym. (T. B.). Ag. Stefani donosi z Durazzo: Przedstawiciele prowizorycznego nowego rządu albańskiego przybyli do Kroji, aby wywiesić tam flagę albańską. W Durazzo przebywa wielu kupców i bogatych ludzi z Tirany, którzy z tamtąd uciekli z obawy przed gwałtami Essada baszy, który chce od nich ściągnąć znaczne sumy, przyrzekając je później zwrócić.

Przed zawarciem pokoju.

Londyn. (T. B.) Jak Biuro Reutera dowiaduje się, urząd spraw zagranicznych do wczoraj późnego wieczora nie wydał żadnych zarządzeń w sprawie zwołania konferencyi pokojowej. Grey wyjechał do swej posiadłości wiejskiej, skąd wraca we wtorek, aby wziąć udział w konferencyi ambasadorów. Jak się zdaje, wszyscy delegaci bałkańscy przybędą już do poniedziałku do Londynu. Ani delegat serbski, ani grecki nie otrzymali do wczoraj wieczora wskazówek w sprawie podpisania preliminarzy pokojowych.

W razie potrzeby.

Petersburg. (Tel. wł.) Oficyalne zapewnienia, że Serbia i Bułgarya zgodziły się na rosyjskie pośrednictwo, są uważane za przedwczesne; oba państwa oświadczyły tylko, że w razie potrzeby przyjmą pośrednictwo Rosyi.

Rumunia i Bułgarya.

Bukareszt. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych złożył prezydent ministrów, Majorescu, na zapytanie oświadczenie, że Rumunia absolutnie nie przyjęła pośrednictwa. Rumunia wyraziła tylko życzenie o przyspieszenie sprawy.

Minister następnie na podstawie aktów dyplomatycznych przedstawił powody opóźnienia, spowodowanego naprzód kwestyą, czy ma interweniować sąd rozjemczy, czy pośrednictwo wszystkich mocarstw. Gdy poseł francuski uczynił propozycyę, by Rumunia tak samo jak Bułgarya przyjęła sąd rozjemczy, premier odmówił, gdyż nie mógł takiego załatwienia bez upoważnienia parlamentu akceptować. Dalszy powód opóźnienia stanowił wybór miasta, aby kwestyi bułgarsko-rumuńskiej nie połączono z kwestyami, toczącemi się między Turcyą a państwami bałkańskiemi. Wybraliśmy Petersburg, w którego archiwach znajduje się wiele aktów potrzebnych. Następny powód opóźnienia stanowiło zamianowanie Delcasségo ambasadorem w Petersburgu. — Dopiero przed pięcioma dniami wręczyli ambasadorowie w Petersburgu protokół konferencyj naszemu posłowi w Petersburgu. Nie znam jeszcze jego dokładnej treści i oczekuję nadejścia jego przez specyalnego kuryera. Potem, choć nie na jawnem posiedzeniu, jak tego sobie bardzo pragnąłem, ale na tajnem posiedzeniu będę mógł dać wszystkie żądane wyjaśnienia.

Wywody premiera przyjęła cała Izba żywymi oklaskami.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 maja.)

Bójki na uniwersytecie w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) W auli uniwersytetu przyszło dzisiaj do ostrych starć między studentami niemiecko narodowymi i żydowskimi, przyczem wielu studentów zostało pokaleczonych i wywalono bramy.

Obrady ludowców.

Rzeszów. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczęły się obrady Rady naczelnej ludowców. Przybyli delegaci 46 okręgów wyborczych.

Pos. Stapiński w zagajającem przemówieniu wskazał na potrzebę porozumienia między stronnictwami, które popierają kompromisową reformę wyborczą.

Sprawa wyspy Ada Kaleh.

Budapeszt (Tel. wł.) Dzisiaj odbyła się narada gabinetowa pod przewodnictwem premiera Lukacsa, na której omawiano sprawę aneksyi wyspy Ada Kaleh.

Zbrojenia morskie Francyi.

Paryż. (T. B). Sprawozdanie komisyi marynarki izby deput. podnosi, że Francya musi za wszelką cenę utrzymywać na morzu Śródziemnem flotę silniejszą jak połączona flota Austryi i Włoch.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe, kursa stałe.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI PIERWSZORZĘDNY przy ulicy Warszawskiej l. 7 w pobliżu Pomnika Jagiełły i Akademii Sztuk Pięknych. Pokoje od 3 K 50 h na dobę. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie Liff. Usługa pierwszorzędna.

Exel. Leon Kosmiński z Petersburga, Inż. Oswald Tau ze Lwowa, Inż. Leonard Fidorski z Czerniowiec, Inż. Czesław Macudziński z Rzeszowa, Prof. Ludwik Szczęsny z Przywozu, Dr Maciej Szumski z Warszawy, Julianowie Mączyńscy ze Lwowa, Stanisław Koneczny z Mor. Ostrawy, Maryan Kozubski z Trenczyna, Józefa Müllerowa z dziećmi z Tarnowa, Leonowie Szczepkowscy z Łodzi, Dr Malarski Maksymilian z Wiednia, Inż. Jerzy Flacht z Wieliczki, Hilary Kochanowski z Kołomyi.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Dr Adam Miodoński

Profesor c. k. Uniw. Jagiell., Członek korresp. Akademii Umiejętności w Krakowie,

urodzony w r. 1861 po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 16 maja 1913 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 8 przy ul. Loretańskiej nastąpi w poniedziałek dnia 19 bm. o godzinie 4 popołudniu wprost na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 20 bm. o godzinie 10-tej rano w kościele parafialnym św. Anny.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 17 maja 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 25
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 25	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 50	91 —
4% „ „ „ „	82 —	82 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92 —	93 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	85 —	86 —
4% Listy zast gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90 —	90 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83 60	84 60
4% „ „ „ „ 52-let.	93 —	94 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	— —	96 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 —	97 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	84 —	85 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	83 60	84 60
4% Pożyczka miasta Krakowa	82 —	83 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	90 —	90 50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	81 25	81 75
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	645 —	650 —
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	405 —	410 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	512 —	517 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	86 75	87 25
4⅕% wspólna renta srebrna	87 —	87 50
4% renta koronowa austryacka	83 75	84 25
4% renta koronowa węgierska	82 25	82 75
4% renta austryacka w złocie	100 —	100 50
4% renta węgierska w złocie	101 25	102 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu“ sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Wystawa obrazów i rzeźb w Tow. Przyj. Szt. Pięknych.

(Meunier, L. Wyczółkowski i inni).

I.

W sztuce współczesnej wogóle, a zwłaszcza zaś w sztukach plastycznych jesteśmy, jak w panteonie — wszystkich bogów świątyni. Jak starożytny Rzym, po podbiciu całego znanego ówczesnego świata i staniu się właściwie społeczeństwem międzynarodowem, wszystkich ludów i motologij znaczniejsze bóstwa wcielał do swego Olimpu, tak dziś malarstwo i rzeźba wszystkim ideałom i konwenansom piękna hołdują. Lecz w Rzymie ta łaskawa tolerancya, posuwająca się aż do uczczenia obcych wiar i bogów wyrosła na gruncie zupełnej obojętności dla własnych i braku wiary, była oznaką rozkładu wewnętrznego i zaniku sił twórczych; sceptyczny tolerant grecko-rzymski, oddawał cześć bogom cudzym i sprawował obrządki mistyczne nie dlatego, iżby rozumiał wielkość ich treści, odczuwał kryjące się za nimi tęsknoty metafizyczne i porywy ku ogarnięciu całości wszechświata — lecz ponieważ w samej ich formie zewnętrznej, egzotycznej, ciekawej, podniecającej zmysły szukał ucieczki przed własną nudą i pustką wewnętrzną.

Współcześni artyści podobne równouprawnienie w swej sztuce przyznali formom i objawom piękna wszystkich kultur i ludów; przez uwielbienie dla sztuki japońskiej, która tyle nauczyła zwłaszcza malarstwo europejskie i taki powiew świeżości w nie wniosła, przez ożywienie kultu prerafaelitów i prymitywów włoskich, artyści współcześni „poszukujący" przyszli do poszukiwania wzorów wśród sztuki chińskiej, perskiej, wśród dziecinnych prób zdobnictwa i rzeźby ludów dzikich, plemion afrykańskich i wyspiarzy oceanu Spokojnego i t. d. Jest to zjawisko zastanawiające. Teorya sztuki bowiem może i musi nawet „wyjaśnić" piękno różnych form sztuki, dotrzeć do ich źródeł rozumowych i wzruszeniowych; tworzący jednak artyści w roli czynnych czcicieli obcych wzorów i ideałów piękna wyglądają mniej właściwie. Nie chcę ciągnąć tej historyczno-estetycznej paraleli do końca i twierdzić, że ta wszechogarniającość sztuki współczesnej jest objawem upadku i zaniku sił twórczych w niej samej; że w „poszukiwaniach" piękna wśród różnych epok i kultur przez artystów współczesnych kryje się tylko zabawa i ekscytowanie się jego formami zewnętrznemi. Ani też przenosić paraleli na jeszcze szerszy grunt socyologiczny przypuszczeniem, że ten politeizm sztuki współczesnej jest jednym z objawów rozkładu naszej cywilizacyi. Ograniczę się do stwierdzenia, że zjawisko to nie świadczy o trwałości podstaw ideowych sztuki współczesnej.

Paralela taka zresztą nie byłaby dokładną, a jednym z poważniejszych argumentów na jej niekorzyść byłaby właśnie twórczość Meuniera. Uwydatnienie charakteru i nastroju eklektyzmu, panującego we współczesnej sztuce europejskiej jest tu raczej tłem, na którem tem wyraźniej odbija jednolita postać Meuniera, artysty-twórcy tak indywidualnego, tak silnego właśnie wiarą w swój własny świat piękna, w potrzebę i konieczność swego dzieła, tak niezachwianie pewnego swej formy, jako najwłaściwszego objawienia życia w sztuce. Tem też, nie czem innem zdobył on tak niemal jednym zamachem po swojem wystąpieniu, i podbił wymagający na punkcie sztuki Paryż, a za nim Europę. Wśród całej rzeszy artystów, którzy tak się rozdrobnili i zatracili w pogoni za nową, wstrząsającą wrażliwość widza nieznanym jeszcze dreszczem formą, że zapomnieli być sobą — ta z jednej bryły wykuta twórczość musiała zatrzymać uwagę swoim spokojem i zdecydowaniem w swej odrębności.

Światem, w którym żył Meunier jako artysta i którego piękno ukazał w swej sztuce, był świat ludzi pracujących fizycznie. Jeszcze jako malarz (we wczesnej młodości zaczynając od rzeźby, Meunier później na długo przerzucił się do malarstwa i dopiero w 50-tym roku życia powrócił do rzeźby, aby w niej święcić swe wielkie tryumfy) Meunier pozostawał zawsze w tem samem zaklętem własną wolą i wewnętrznym nakazem kole — tematów, ze świata ludzi pracujących czerpanych. „Czarny kraj" okolice Liége, środowisko górnictwa i przemysłu belgijskiego, dostarczał mu motywów do krajobrazów, w których zawsze, — tak samo, jak u francuskiego malarza pracy na roli, Jean François Millet'a, — człowiek pracujący główną odgrywał rolę i wnosił nastrój, nadawał charakter pejzażowi. „Zejście robotników do szybu", „Kamieniołomy", „Huta szklanna", „Most kolejowy" — oto tytuły jego krajobrazów, w których opiewa on nie beztroskliwą piękność przyrody, lecz tragiczne piękno zmagań się z nią człowieka w pracy uporczywej. Obrazy te jednak nie stanowią głównego tytułu do sławy i wielkości Meuniera; nie pozbawione zalet artystycznej ekspressyi i plastyki, nie są właściwie kompozycyami malarskiemi, lecz jakby przygotowaniem się do późniejszej twórczości rzeźbiarskiej.

Od nich, nie zmieniając tematów, prze szedł on do rzeźby, aby w niej dać monumentalny wyraz piękna tego świata, na którym zatrzymał się jego wybór z powinowactwa duchowego.

Mylnem jednak byłoby sądzić, jakoby Meunier sztukę swoją oparł na tendencyi, na świadomym zamiarze zwrócenia uwagi na społeczną stronę kwestyi robotniczej. Zbyt był na to artystą, zbyt bezpośrednie było jego odczuwanie. Świat pracy przedstawiał, bo się z nim żył, wszedł w jego tętno i rytm, bo do wyobraźni jego przemówiły te widoki zapasów rozumnej i wytrwałej woli człowieka ze ślepemi siłami żywiołu. Świadomość doniosłości społecznej swych własnych dzieł, zrozumienie roli pracy w ustroju społecznym przyszły później, a tendencya została mu mimo jego woli i wiedzy a posteriori przypisana przez komentatorów w celach agitacyjnych lub dla wygody myślenia utartemi kategoryami. Meuniera plastyka uderzyło przedewszystkiem swoiste piękno, plastyczna harmonia wysiłku tych postaci kowali, górników, kosiarzy, rybaków, tragarzy portowych — ludzi, którzy pracy oddali całych siebie.

I tu jest łącznik Meuniera ze wszystkimi tradycyami sztuki i podstawa jego wielkości. Jak wszyscy wielcy rzeźbiarze ma on w sobie wielkie ukochanie nagiego ludzkiego ciała, odczucie tajemnicy życia jego kształtów. Lecz jego instynkt realisty, plastyka nie na akademickich wzorach, lecz na obserwacyi życia wyrosła, odpycha go od umówionego naturalizmu nienaturalnej, bo wymuszonej pozy specyalnie rozebranego modela, fałszywy klasycyzm naśladownictwa starożytnych lub średniowiecznych mistrzów. Odtwarzać w sztuce z całą potęgą prawdy można tylko to, z czem się w rzeczywistości obcuje — a życie współczesne z konieczności zarówno, jak z konwenansu tak mało ma kultury ciała ludzkiego, jako całości organicznej. I oto Meunier w świecie współczesnym odnalazł nagość „naturalną", nieświadomą siebie, wywołaną pewną potrzebą, związaną z istotą trybu życia tych ludzi — wśród robotników, rolników i rybaków. Jak starożytny Grek do zapasów wojennych lub igrzysk — staje górnik, kowal, rybak, do pracy półnagi. Oddaje się tej pracy od dzieciństwa, przystosowuje do niej cały swój organizm — więc ciało jego stanowi żywy, sprawnie działający przyrząd, nabiera organicznego rytmu. Każdy ruch jego jest celowy, czy mięśnie na nim grają, czy znajdują się w spoczynku, kształty jego mają swoiste piękno. Takie ciała mogą być modelami dla rzeźbiarzy.

Meunier odczuł piękno plastyczne tych typów. A że, jak każdy wielki artysta, typy wyolbrzymiał i syntetyzował zarazem, czynił je prototypami — stworzył z nich wzory klasyczne nowego piękna i zarazem symbole pewnych form życia. Jego pracownicy fizyczni to jakiś ród tytanów, lud nowych herojów, co mozolnym trudem dźwigają gmach, na którego szczycie jakiś nowy Prometeusz ogniem z nieba bogom skradzionym światło-drogowskaz roznieci. Dalecy oni są od wywoływania banalnej litości czy „współczucia". Jak znakomicie, sposobem wielkiego mistrza cechującym ujął Meunier te postacie, świadczy szczegół drobny napozór, lecz ważny dla charakterystyki plastyka. Oto żadnych wątpliwości, żadnych trudności mu nie nastręcza tak śliska dla rzeźbiarzy, operujących pozami i szablonami kwestya kostyumu. Jak w rzeczywiści, u postaci jego ich zwykła odzież zlewa się z kształtami ciała w jedną całość. Fartuch skórzany kowala, chusta kobiety z ludu, drewniane saboty chłopa czy robotnika, zwykły stary kapelusz tragarza — „leżą" na nich jak pancerz, hełm, sandały, układają się w fałdy pełne szlachetności i prostoty. Znamię wielkości prawdziwej sztuki znaczy te szczegóły i wskutek tego tracą one charakter powszedniej, banalnej drobiazgowości.

Dorobek twórczy Meuniera w dziedzinie rzeźby jest olbrzymi, jeżeli zważymy zwłaszcza, że tej sztuce oddał się on nie na schyłku wprawdzie, ale w wieku więcej niż dojrzałym — w ostatnich dwudziestu mniej więcej latach swego życia (urodzony w r. 1831 w Brukseli, zmarł w 1905).

Poza wielkiem swojem dziełem, wystawionem na widok publiczny już po jego śmierci w Louvain w r. 1909: „Pomnik pracy" na cokole, na którego czterech ścianach hautreliefy wyobrażały: Rolnictwo, Górnictwo, Przemysł i Handel portowy, cztery olbrzymie posągi przedstawiają robotników tych zawodów, a wyżej symboliczne figury „Macierzeństwo" i „Przodek", a nad tem wszystkiem, na szczycie pomnika, „Siewca"; stworzył Meunier cały szereg rzeźb, postaci robotników przemysłowych, rolników, rybaków, które reprodukcye już dostatecznie uczyniły popularnemi, aby je tu wyszczególniać trzeba, a imię jego rozsławiły. A wszystkie one prawie miały wymiary wielkie, posągowe; zresztą właściwy Meunierowi jako mistrzowi rozmach dłuta nawet mniejszym cechy kolosalności, posągowości nadaje. — I niema prawie wśród nich dzieł słabych; postacie jego i grupy ludzi przy pracy czy odpoczywających po pracy, mają wszystkie siłę i prawdę.

Zaś ponad tylko siłę i tylko prawdę realną wznoszą się jego takie dzieła pełne uduchowionego wyrazu, jak „Ecce homo", „Pogrzeb Trapisty", „Piéta", „Umęczony" (daje o nich pojęcie znajdujący się na wystawie „O. Damian, opiekun trędowatych"), w których Meunier, świetny rzeźbiarz-plastyk, lubujący się w kształtach, ukazuje się nam także jako artysta myśliciel, którego duszę niepokoją zagadnienia wieczne.

Krakowska kolekcya wystawionych dzieł Meuniera składa się z odlewów bronzowych, w większości stanowiących studya lub szkice do przyszłych większych dzieł, znajdujących się w galeryach, któreby ich oczywiście na wędrówkę nie wysłały, czy ich pomniejszenia. Nie odbiera im to zresztą cech oryginałów; wszystkie prawie znaczone są podpisem artysty i naogół dają one dobre plastyczne pojęcie o twórczości jednego z pierwszych mistrzów rzeźby współczesnej.

Tow. Przyj. Sztuk Pięknych należy się za jej wystawienie uznanie i dziw tylko, że krakowska t. zw. „opinia" publiczno-krytyczna o tym godnym uwagi wysiłku, stanowiącym w naszem życiu artystycznem ewenement nie lada — ze spokojem milczy.

St. M.

Adryatycka Wystawa we Wiedniu.

Naddunajska stolica Austryi, ojczyzna walca i uroczych, choć sentymentalnych Wiedenek, posiada nową artrakcyę, ściągającą olbrzymie tłumy, żądne nowych wrażeń czy zabawy.

Z początkiem bowiem maja otwarto właśnie wielką wystawę Adryi, czyli krajów austryackich, położonych nad Adryatykiem, to jest głównie Dalmacyi. Kraje te na ogół mało znane, przedstawiają dla każdego niezmiernie wiele interesu. Najpierw sama przyroda wyposażyła je w przecudne położenie, w niezrównane krajobrazy i widoki. Kraj górzysty, wąski, rozciągnięty nad szafirową taflą morza, z jasnym błękitem wiecznie czystego nieba, naprzemian ogrzewany gorącymi potokami południowego słońca, to znowu chłodzony lekkiemi podmuchami Adryatyku — należy bezsprzecznie do najpiękniejszych kątów na ziemi. Dlatego nic dziwnego, że spokamy tam niemal najstarszą kulturę europejską. Grecy, Rzymianie, Illyryjczycy, Celtowie, Goci, ludy słowiańskie, Węgrzy i Awarowie, Turcy i wreszcie Włosi, wszyscy zaznaczyli swe rządy nad krajami adryatyckimi. Dziś dopiero poznajemy je coraz lepiej i przekonywujemy się jak bogatą mają przeszłość. Drogą mozolnych wykopalisk ukazują się zdumionym oczom całe osady staro-greckie lub rzymskie, jak np. Salona. Kraj ten był zawsze teatrem nieustannych walk i zamieszek. Na gruzach jednej kultury zaszczepiała druga swe korzenie, gdyż każdy zwycięski naród tylko w zniszczeniu widział *signum* swego zwycięstwa; utwierdzenia władzy. Stąd właśnie pochodzi ta dziwna, powikłana mieszanina najprzeróżniejszych pierwiastków, co krok spotykanych. Ona również była powodem nieprzebranej liczby pomników i zabytków sztuki, z których wiele nie ma wprost sobie równych. Ale zawsze są to rzeczy nietylko dla ogółu, lecz nawet dla specyalistów jeszcze nieznane.

Jak wspomniałem — nieliczne tylko jednostki mogą się pochwalić znajomością krajów adryatyckich. To też pomysł urządzenia wystawy Adryi trzeba uważać za bardzo szczęśliwy, tak ze względu na dobre sfinansowanie przedsięwzięcia, jak również na zapoznanie szerokich kół publiczności z uroczym zakątkiem Europy.

Wystawa Adryi jest także z innego powodu wielką atrakcyą stolicy. Naczelne bowiem miejsce zajął dział wojennej marynarki adryatyckiej. Okręty wojenne, te groźne twierdze wodne, tu po raz pierwszy ukazały się oczom ogółu w nagiej rzeczywistości. Podobnego efektu, jaki budzą wystawione działa morskie dano już nie widziałem, Tłumy ludzi gromadzą się szczególniej przed olbrzymem trzydziesto cztero centymetrowym. Niemy podziw i mimowolny lęk maluje się na twarzach wszystkich. Więc to tak wyglądają największe olbrzymy morskie, o których się tyle czytało i słyszało. Czyż wobec nich armaty lądowe nie są dziecinną wprost zabawką, a ogień działowy artyleryi czyż może się równać z muzyką tych kolosów. Bo proszę sobie wyobrazić działo morskie czternaście metrów długie, mające parę metrów obwodu w nasadzie. Na pierwszy rzut oka zdaje się, że umieszczono tu olbrzymi komin fabryczny w poziomej pozycyi. Wprost uwierzyć trudno, że to jest przyrząd do wyrzucania pocisków, tak potwornie wielkie są jego rozmiary. A obok ustawiono także pocisk czyli kulę armatnią tego działa półtora metra długą, mającą 34 cm. obwodu. Ostatnie dwa wielkie okręty austryackie „Arcyksiążę Ferdynand Este" i „Viribus Unitis" mają każdy po dwanaście takich kolosów.

Poczciwy ludek wiedeński, który już widział niejedno, był świadkiem różnych światowych — jak sam mówi — wystaw, tak morderczej wystawy dotąd nie miał sposobności oglądać. Dlatego to dział marynarki cieszy się wprost niezwykłym sukcesem. Obok wielkich armat są jeszcze inne dziwy. Oto w tej samej sali z boku ustawiono pocisk torpedowy naturalnej wielkości, blisko trzech metrów długości. Kula taka ma kształt olbrzymiego cygara czy miniaturowego balonu do sterowania, co więcej nawet zaopatrzona jest własnym przyrządem sterowniczym i śrubą na wzór okrętowej. Odbywa bowiem ona część drogi pod powierzchnią wody. Jeden taki pocisk kosztuje dwadzieścia tysięcy koron, ale zato dobrze wymierzony może nawet zatopić okręt pancerny czyli wielką twierdzę wodną. Jednak strzały tak celne i szczęśliwe zdarzają się niezmiernie rzadko. Częściej bywa, że pociski torpedowe żłobią otwory w bokach pancernika. Stosownie do swej nazwy okręt wojenny ma ściany okryte na zewnątrz pancerzem z płyt stalowych grubości trzydziestu centymetrów. Dwie również takie płyty przestrzelone posiada wystawa. Zwłaszcza jedna z nich z wielkim otworem wskazuje z jak szaloną siłą biją pociski torpedów. Nie mniejszy podziw budzą ogromne miny podwodne, te zdradzieckie zasadzki, zdolne w kilku sekundach wyrzucić w powietrze największy okręt wojenny. Jest ich ze trzy. Zajmują jeden kąt sali, każda ze swą kotwicą, na kształt olbrzymiego żółwia morskiego, z dużem uchem kabłąkowatem na grzbiecie, do którego właśnie jest przywiązaną.

A dalej zapoznajemy się tu z całym aparatem wojennej marynarki. Obok techniczno-wojskowych urządzeń, przedstawiono tu również tryb życia okrętowego. Widzimy szeregi sal oficerskich, kajuty mieszkalne, gabinet kapitana, sale załogi, szpital okrętowy, składy i spody okrętu. Gdyż celem wystawy było właśnie zapoznanie szerokiej publiczności ze wszystkiemi urządzeniami marynarki wojennej. Nie zapomniano także złożyć hołdu pamięci bohatera — zwycięzcy z pod Lissy, Wilhelma Tegetthofa, poświęcając całą salę pamiątkom z nim związanym. Widać tu szereg fotografij ówczesnych, garnitur wojskowy admirała, jego szpady, ordery i inne drobiazgi. W zebraniu tego wszystkiego jednak przebija pewien miły pietyzm i kult dla pamięci bohatera.

Wystawa Adryi zajęła ten sam teren co przed trzema laty wystawa łowiecka. Główna jej część mieści się w olbrzymiej rotundzie wiedeńskiej. Jednak olbrzymi ten gmach jest zaledwie cząstką całej wystawy. Zakreśliła sobie ona szerokie granice, obejmując piękny park Prateru. Tu właśnie pośród drzew i miłej zieleni wyrosło naraz kilkadziesiąt różnych budynków, raczej budyneczków. Na pierwszy rzut oka stajemy zdumieni. Przecieramy oczy, patrzymy i znów to samo. Jakto przed chwilą jeszcze miałem pełną świadomość, że jestem w pięknej stolicy naddunajskiej, a tu naraz zupełnie co innego, absolutnie nie Wiedeń. Jesteśmy jakgdyby... w Wenecyi. Przecież to nie sen. Ludzie chodzą — znajomi się witają — na kanale tu i owdzie mkną gondole, na wygiętym, filigranowym mostku weneckim przesunęły się właśnie dwie urocze kobiety — mały kuchcik w wielkiej czapce i z dużą patelnią wrzasnął mi właśnie do ucha *gofretto signore.* A więc istotnie to nie sen, to rzeczywistość, rozkoszna, przecudna perła Adryatyku — Wenecya, z kołysaniem łabędzich gondoli, z koronką najpiękniejszych pałaców, z zacisznym romantycznym kanałem, z szeregiem mostków zwisających i z całym niewysłowionym czarem tego cudnego miasta... A dalej jakieś zaułki, drobne placyki, maleńkie kawiarenki, kwieciste pergole, zielone tarasy — wszystko tak jakoś miniaturowe, zaciszne, przytulne, tak chętnie każdy chciałby się tam zanurzyć czy zgubić, że trudno się oprzeć pokusie. Wreszcie kanał kończy się, a raczej przechodzi w dużą zatokę, na której przy brzegu stoi ogromny statek. Wchodzimy na pokład, do środka i o dziwo, zamiast okrętu, znajdujemy się w wykwintnej, wielkiej restauracyi. Cały statek bowiem ze wszystkimi pokładami zastawiono stolikami.

Tu dopiero poznajemy zagadkę wystawy. Chcąc dać pojęcie publiczności o tych krajach południowych, cały park wystawowy zamieniono w miniaturowe miasteczko dalmatyńsko-weneckie, przecięte kanałem i obszerną sadzawką. Pomysł sam wcale szczęśliwy, udał się jeszcze bardziej w wykonaniu. Jest tu bowiem wszystko, co się składa na życie małego miasteczka dalmatyńskiego. Jest mały kościółek ze zgrabną *campanilą* i okazałe, niewielkie *palazzo publico* skopiowane z ratusza w Raguzie, i niski hotel południowy z szeregiem giętych balkonów, oplecionych winem i cała ulica różnych budynków i budyneczków. W nich zaś kryją się najprzeróżniejsze wystawy wielkich firm wiedeńskich, lub też okazy przemysłu krajów adryatyckich. Zewnętrzny charakter tej architektury wystawowej ma zaś — jak wspomniałem — wybitne piętno weneckie dlatego, że te kraje przez parę wieków zostawały w posiadaniu pięknej Wenecyi, która wycisnęła na nich silne znamię swej kultury.

Mimo to południowy charakter, na jaki ucharakteryzowała się cała wystawa nie przeszkodził bynajmniej zajęciu większego pawiloniku przez znakomity browar monachijski *Pschorbräu.* Tu w salach i na rozległej werandzie czerni się miły dla Wiedeńczyka napój, a roskwitłe, mocne bawarki w kwiecistych gorsetach i w swawolnych kapelusikach, uwijają się szybko po sali, roznosząc wszędzie pękate kufelki i zalotnie-poczciwe uśmiechy. Zwłaszcza gdy letni wieczór rozsnuje swe cienie, a park wystawowy zamigota tysiącami lampek elektrycznych — Pschorbräu wypełnia się szczelnie swobodnym i pogodnie uśmiechniętym ludkiem wiedeńskim. Wtedy tu gwarno i rojno, szczęk gęsto zmienianych kufelków miesza się z dźwiękami muzyki z oddali, a smakowite *Schweinscaree* i prawdziwy *Salon-Gulasch* znikają żwawo w przepastnych czeluściach wiedeńskich żołądków.

F. K.

„Bądźmy jako dzieci"!...

Znany artysta-malarz pan **Zbigniew Pronaszko** opisuje nam swoje wrażenia, doznane na wystawie prac rysunkowo-malarskich dzieci (lat 6-14) w szkole p. Okołowiczówny. Poglądy te zamieszczamy poniżej, zastrzegając się, że z kierunkiem **wychowawczym** szkoły zgodzić się nie możemy.

P. Pronaszko podnosi na wstępie, że dzień we wspomnianej szkole w zakresie sztuki mają pozostawioną sobie swobodę i pisze dalej: „Oprócz kilkunastu tylko prac bardzo »poprawnych«, jak niektóre dzbanki malowane z natury, na których widać niestety zabójcze oko profesora (usilnie wprowadzony światłocień, różne kolorki, »bliki« itp. sztuczydła, których jasna i prosta dusza dziecka nie widzi na szczęście...), i oprócz kilkunastu rysunków i malowideł z figurek drewnianych (co w samem założeniu jest już mylne, gdyż te ciosanki z drzewa natury nie zastąpią — a dają tylko spaczone o niej pojęcie — co widać na jednym papierowym rysunku (kogut), który powstał pod wrażeniem nie natury, lecz owej brzydkiej ciosanki; czyż nie lepiej było żywego koguta pokazać, czy to na podwórkach, czy na wycieczkach za miastem, — a fantazye, które na tym tle powstaną, będą piękniejsze od malowych z owych ciosanek) — otóż, oprócz tych kilkunastu prac — reszta daje piękne wrażenie rzeczywistej wiosny. — Ile tu wrażeń bezpośrednich, — ile światów, uczuć, bez obawy, śmiało rzuconych na te skrawki papieru! Żadnych tu komunałów — żadnych t. zw. praw natury, — żadnych anatomij, perspektywy, uczoności, żadnej psychologij, ani innej medycyny — a jakie bezpośrednie wyrażanie barwą i kształtem swoich wrażeń i swego świato-poglądu!

I jest to rzeczywiście, prawdziwa wystawa młodych, młodych — niezależnych, których miejsce u przyjaciół sztuk pięknych dla przykładu „specyalistom" i „zawodowcom".

Bo, naprawdę, przykład powinniśmy brać z takich dziecinnych wyznań, wynurzań, które prosto i szczerze, bez obawy, czy to jest „dobre" i co o tem powiedzą (a co napiszą!), bez obawy, czy i o ile to „prawdziwe" — lecz bezwzględnie i prosto są wypowiadane jakby pod wpływem intuicyi, że to właśnie jest jedyną „prawdziwością" w sztuce — a talent już tylko rozstrzygnie o stopniu żywotności i piękna.

Mnie osobiście najwięcej „wzięły" takie obrazki, jak np. pejzaż z grupami drzew, w którym jest tyle uczucia i siły, ile się rzadko zdarza nawet u „specyalistów" a to wszystko wyrażone niezmiernie prostemi, i ogromnie malarskiemi środkami. To nie są tylko ładne grupy drzew (co nic wspólnego z kompozycyą niema) — są to drzewa — kształty w ścisłej od siebie zależności, — to świat niesłychanie własny, — jest on przeżyciem dziecka — artysty — zapowiadającego się bardzo poważnie na przyszłość. Pejzaż obok, to jakiś zamek fantastyczny — jakby sen o Wawelu — majestatycznymi kształtami zarysowany — o dużej prostocie i poczuciu dekoracyi. — Dalej jakaś znowu tajemnicza noc z maleńką chatką i drzewem po środku — taka w tem jakaś dziwna samotność i opuszczenie nocy...

Obok rysunek, wyobrażający ruch pojazdów na rynku, — warto zobaczyć, jak tam autor radzi sobie dzielnie z kierunkami ruchu i punktami patrzenia — aby nie zatracić najmniejszego wspomnienia widzianego ruchu.

W pobliżu zaraz świetna wprost illustracya do bajki jakiejś, (może być ozdobą najwytworniejszej książki) — figury ludzkie, drzewa i całe otoczenie tak tu wspaniale współżyją — taką jedność stanowią — taki pełny i wytworny akord kolorystyczny — linją mocną i prostą związany, że słów pochwały mi braknie!

Dalej, wielkiemi zaletami kolorystycznemi odznaczają się dwie „martwe natury" (na framugach drzwi) zwłaszcza jedna z nich o głębogich tonach i prostych, bardzo syntetycznych kształtach — jest wyjątkowo skomponowanym obrazem.

Dużemi zaletami odznaczają się kompozycye w dziale ornamentyki; jakaś illustracya, do bajki Kiplinga — z plasteliny; wazonik malowany z natury, zdradzający duże poczucie kompozycyi — i wiele innych, równych siłą i bezpośredniością.

Piszę to w nadziei, że mili autorzy wystawionych prac, czytać tego nie będą — gdyż o to chodzi, aby nie chwalić i żadnych uwag nie robić, pozostawiając dzieciom jaknajwiększą wolność.

I tak później różne „szkoły sztuki", te mordownie talentów, gwałtem będą ich pchać w tłoki, gdzie zatracać będą świadomość swoich własnych uczuć, wrażeń — a stawać się będą masą szarą, jednakową, nudną i bezbarwną, — zamiast, żeby iść oddzielnie i szukać własnej drogi, rozumiejąc, że idąc za wielką wiarą i tęsknotą — zajdzie się tam, gdzie manowce zmieniają się w jasną, własną drogę.

Każda bowiem droga nowo przebijana, jest do czasu manowcem — i w tem cała radość i wieczna wiosenność Sztuki, co nieświadomie i skromnie zdaje się wykluwać z wymienionej wystawy dzieci.

Bądźmy jako dzieci..

Zbigniew Pronaszko.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Dra Jordana, cieszy się coraz większem zainteresowaniem. Ustalona pogoda zwabia codzień wielką ilość mieszkańców Krakowa w okolicę Błoń i każdy odwiedza chętnie wystawę sztuki, gdzie ma miły spoczynek wśród wielkiego bogactwa obrazów i rzeźb. Wystawione osobno kopie St. Fleissmana z obrazów dawnych mistrzów, sprowadzają specyalną rzeszę miłośników dawnego malarstwa. Wystawa może być zwiedzana bez względu na [illegible] parku „Oleandry". Amatorom obrazów Żmurki, komunikują, że w sekretaryacie wystawy jest do nabycia obraz tego artysty p. t. „Studyum kobiece".

Na wystawie obrazów w Pałacu Sztuk Pięknych plac Szczepański l. 4, sprzedano w ostatnim tygodniu w dalszym ciągu Kazimirowskiego Eugeniusza z cyklu „Wieś Bahajówka na Ukrainie" obraz „Studyum grzybieni", Szydłowskiej Zofii cztery majoliki, Turka Franciszka „Wejście na Kazimierz przed zburzeniem", Fałata Juliana „Kwitnące jabłonie".

Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na 2 stypendya im. ś p. Maryi Jankowskiej po 900 K rocznie. Ubiegać się o te stypendya mogą młodzieńcy niezamożni, pochodzenia polskiego, stanu szlacheckiego, religii rzym.-kat. (przyczem pochodzący z Królestwa Polskiego mają pierwszeństwo), a którzy pragną się kształcić w wyższych zakładach naukowych w Krakowie lub poza obrębem Krakowa. Podania wnosić trzeba do Akademii najpóźniej do 10 czerwca b. r.

LINIA

HAMBURG-AMERYKA

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędn. parowcami

Hamburg-Nowy York
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada

Hamburg-Brazylia | Hamburg-środkow. Ameryka
Hamburg-La Plata | Hamb.-Wenezuela
Hamburg-Arabia | Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya | Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka | Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indie zac.

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swych nowjor. parowcach cztery klasy przewozowe I kajuta, II kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżnjących w kajutach, i także dla wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I Körntnerstr., albo do jej agentur we Lwowie Gródecka 95, Czerniowce Herrengas. 16.

Amalia Knapińska

Kraków, Linia A-B.

Pracownia kwiatów sztucznych i farbiarnia strusich piór w kolorach.
434 12 6

NA MAJ

pisma o Matce Boskiej

przez

KAZIMIERZA LUBECKIEGO

Marya Królowa pieśni (z 10 ilustr.) K —·60
Matka Boska w cywilizacyi polskiej K —·30
Sanktuarya Maryańskie w Ziemi świętej (z 17 illustr.) . . . . . . K 1·—
Z okazyi bieżącego roku konstancyeńskiego hymny łacińskie „In Jesum“ ozdobnie wydane . . . . . K 3·—
Sonety Wschodnie . . . . K —·70
Sonety Polskie . . . . K 1·—
O skarbach oświaty . . . . K —.60
Kard. Puzyna . . . . K 1—
i inne broszury do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny u Gebetnera i Ski.
638 3 3

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.
Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina, jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85·—.
Niżej 56 litr. nie dostarcza się.
Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

WODOCIĄGI

wykonuje pierszorzędny katolicki koncesyonowany zakład instalacyjny Jana Tokara w Podgórzu ul. Lwowsk a 46. 567 24 5

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników

20.000 róż szlachetnych.

doborowe odmiany korony 2 letnie: sztamowe półwysokie, 50 do 80 cm. 10 sztuk 8 K. 100 sztuk 70 K. wysoko pienne 90-1 20 cm. 10 sztuk 10 K., 100 sztuk 90 K. nadzwyczaj wysokie 130-150 cm. 10 sztuk 15 K. 100 sztuk 130 K. **solitery** 160-180 cm. wysokie 10 sztuk 20 K. 100 sztuk 180 K. róże płaczące, 200 cm. i wyżej 10 sztuk 25 K. 100 sztuk 200 K. nisko krzaczaste i piramidowe roże 10 sztuk 4 K. 100 sztuk 30 K. wysyła za zaliczką 517 14 8

Fr. Spora Klattan (Czechy)

! Zawiadomienie !

Niniejszem zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, iż otworzyłam

Pracownię sukien damskich

przy ul. Długiej l. 27.

Pracownię mają prowdzę według najnowszych żurnali i wykonuję jak najdokładniej po cenach nader niskich. Posiadam również na składzie najnowsze i najmodniejsze przybory do krawieczyzny.

Z poważaniem
Marya Dzidkowa.
552 5 4



Zbudowano 240 organów. W Warszawie 4 organy

Organów i fisharmonium

z pedałem i bez pedału, dla kościołów, szkół i do użytku domowego, wszystkich systemów i stylów dostarcza pierwsza czeska fabryka c. i k. nadworny dostawca

Jan Tuček, Kutná Hora. Czechy Austr.

Od założenia w 1869 r. fabryka dostarczyła 240 organów i 6500 harmonium. Prospekty z ilustracyami organów, cenniki harmonium gratis i franco. Płaca na dogodnych warunkach. Gwarancya od 3 do 5 lat.

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!



1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2. — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4, — lepszego K. 6, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7. i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z z piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K. 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K, 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16, — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże, K. 15, 18 20. — poduszki 90x70 cm duże, K. 4·50, 5 5·50, — Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłane za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blauchut w Deschenitz Nr. 45.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, ilustrowanych cenników gratis i franko.

W Krynicy willa „Dworek“

w najpiękniejszem położeniu, wśród lasów odnowiona i przerobiona pod zarządem nowych właścicieli o 11 pokojach, 2 kuchniach, stajni i wozown do wynajęcia. Cena pojedynczych pokoi bardzo przystępna według wymagań P. T. Gości.

Na miejscu i rzeczna kąpiel. — Powóz do dyspozycyi bezpłatnie.

WSZELKIE ŚRODKI KOSMETYCZNE

pierwszej jakości do wydelikacenia cery służące jak i środki hygieniczne podtrzymujące zdrowie i piękność poleca 537 10 7

Drogueryа i perfumerya H. Sikorskiej, Kraków

Szpitalna 19. — Tanie perfumy oryginalne i na wagę, wody na włosy i toaletowe, **hygieniczne opaski dla pań** i pasy brzuszne — **kompletne wyprawy dla położnic**. Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

:: Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu ::

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze — leśne — warzywne — kwiatowe

z gwarancyą czystości i kiełkowania.

DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE

Krzewy, Róże, pienne i krzaczaste oraz wszelkie artykuły wchodzące — — — w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — — — — Cennik i specyalne oferty wysyłam opłatnie. — — —

E. FREEGE, Kraków.

Publiczne podziękowanie

Panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi, dostawcy dworu w Neunkirchen, Austrya dolna, wynalazcy

Herbaty Wilhelma

Jeżeli teraz publicznie występuję, to czynię to jedynie dlatego, że się czuję w obowiązku Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, za te wielkie usługi, jakie Jego herbata oddała mi w

bolesnych cierpieniach reumatycznych

najszczerzej podziękować i innym cierpiącym na reumatyzm zwrócić uwagę, na tą wyśmienitą herbatę. Po 4 tygodniach używania tejże, pozbyłam się zupełnie reumatycznych bólów, których już teraz więcej nie doświadczam, a przy tem cały mój organizm poprawił się. Jestem mocno przekonana, że każdy w podobnych cierpieniach, zwróci się do tej cudownej herbaty i używa jej, wówczas nietylko ja, ale i jej wynalazcę błogosławić będzie.

Z najgłębszym szacunkiem
Hrabina Butschin Streitfeld
żona podpułkownika

1290 6 2

Cena za pakiet K. 2·—, 6 pakietów K. 10·—

Gdzie nie ma w aptekach i drogueryach wysyłkę uskutecznia się wprost.

DLA PRZEWIELEBNEGO DUCHOWIEŃSTWA

wszelakiego rodzaju ubiory, wykonuję z największą starannością. Po kilkoletniej praktyce w tym dziale jako przykrawacz otworzyłem własny zakład krawiecki. Na składzie doborowe materyały. 436 6 4

Ceny przystępne! Ceny przystępne!

Alojzy Majewicz

.·. KRAKÓW, ULICA ŚW. JANA L. 4 .·.



Wielokrotnie naśladowany, nigdy nie osiągnięty, pomaga Zacherlin rzeczywiście zadziwiająco na każdą **plagę** owadów.
Niesprzedaje się nigdy w tutkach tylko we flaszkach w sklepach gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina. 520 8 6

Najdorodniejsze szczepki KRZEWY OZDOBNE Najpewniejsze nasiona

kwiatowe i warzywne i piękne sadzonki wszelkiego rodzaju — poleca

Zakład św Józefa

dla osierociałych chłopców 536 15 8

w Krakowie, Karmelicka 66



C i k. dostawca dworu w Brüx N. 2618. (Czechy) wysyła tylko dobre zegary z rzetelną 3ch. letnią gwarancyą pisemną. — Dobre zegarki kieszonkowe i niklowe po K. 4,20. 5. 7 — Z podwójną kopertą K. 7.50. — W stalowej kopercie K. 6.80. — Budziki niklowe K. 2. 90. — z cyferblatem swiecącym imit. światła radyum K. 3 30 — Budzik o podwójnych dzwonkach K. 3.80 — Okrągłe zegary kuchenne w drewnianych ramach K. 3.20 — w porcelanowem obramowaniu K. 5.50 — Pięknie rzeźbione zegary z kukułką K. 7.50, 8.50 Miniaturowe zegary wahadłowe ze sprężyną K. 8,50 12.50 — 8 dni chodzące zegary wahadłowe z wagami w modnych orzechowych szafkach K. 42. — 46. — i wyżej i K. 33.50, 38. — i wyżej. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo wzrot pieniędzy. — Wysyłka wprost do prywatnych osób za zaliczką lub zapoprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Wielki wybór rozmaitych kieszonkowych zegarków i zagarów ściennych i budzików (zegarów rocznych) i t. d. wmoim głównym katalogu, który wysyłam na żądanie bezpłatnie i franko.

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIC SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych“

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy. Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:

Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.
AK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15. Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska. Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.

KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Żętyca owcza

dla piersiowo chorych

Serki owcze

do nabycia w zakładzie

„LAKTOL“

ul. Karmelicka 15.
682 10 1

Wdowa z dziećmi

chora na oczy, bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pomoc.

Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu.“ 683 0

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 467 50 10

Miesiąc Maryi

książeczka do nabożeństwa

p. Ks. Z. Goliana

Na Maj i na zawsze

cena oprawna 2 korony 50 halerzy poleca

S. A. Krzyżanowski Księgarnia

Kraków. — — — — Rynek A.—B.
Wielki wybór książek do nabożeństwa i treści teologicznej 630 10 6

Księgarnia Polska i skład nut

Fr. Eberta

w Krakowie ulica Floryańska l. 35

stacya kolei elektrycznej.

Poleca swój obfity skład

KSIĄŻECZEK do nabożeństwa

i książek dla dzieci i młodzieży

na nagrody szkolne.

Na prowincyę wysyła odwrotnie. 356 0

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery.
Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1.60 odpowiednie mydła 70 hal. 388 20 13
Składy we wszystkich aptekach i drogueryach
GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE:
M. Rełowski apt. H. Bartmański i Sp. apt. M. Masder, apteka, ul. Karmelicka l. 23.

Wina do Mszy Św.

dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
" Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h 2 K. — 3 K.
" Assu słodkie l. po 5 K. — 7 K. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. drożej u

ks. Piotra Krawcz w Hanusowcach Szepesmegye (Węgry).

DRZEWIECKI & JEZIORAŃSKI

INŻYNIEROWIE

KRAKÓW, ul. SOBIESKIEGO L. 6. :: Lwów, ul. LEONA SAPIECHY l. 2.

TELEFON 2370. TELEFON 2370.

CENTRALNE OGRZEWANIE

Wszelkich systemów i wentylacye

Wodociągi dla MIAST, GMIN, PAŁACÓW, DWORÓW, domów prywatnych, zakładów przem. etc.

ZAKŁADY KĄPIELOWE I HYDROPATYCZNE :: i t. d.

ÚSTŘEDNÍ BANKA

Filia w Krakowie, ulica św. Jana L. 1, róg Rynku 42.

ZARZĄD GŁÓWNY W PRADZE

FILIE, Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest.

EXPOZYTURY: Bielsko - Biała, Wiedeń, Luhaczowice, Pisczany.

Oddział dla wadyów i kaucyi — finansowanie dostaw, robót publicznych i rządowych

Lombard papierów wartościowych. — Asekuracya losów.

Eskont weksli zakładów finansowych. — Bezpłatne depozyta P. T. Komitentów

— Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki. —

WKŁADKI

na książeczki i rachunek bieżący oprocentowuje obecnie

jak najkorzystniej

według umowy ze znaczną dzienną wolną dyspozycyą

NOWO OTWARTY KANTOR WYMIANY — NOWO OTWARTY KANTOR WYMIANY

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1359.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Jednorazowa próba przekona

każdego o jakości

Homogonizowanej i sterylizowanej

Śmietany

w puszkach

do kawy, herbaty i na kremy poleca

Wojciech Olszowski

KRAKÓW

Mały rynek róg Szpitalnej.

LAWN-TENNIS

RAKIETY, PRASY do tychże, PIŁKI

Obuwie tennisowe.

PIŁKI NOŻNE

BUCIKI, NAGOLENNIKI I WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE NA SEZON LETNI polecają najtaniej

REIM I SKA Kraków, Rynek 37.

Na życzenie wysyła się franco cenniki sportowe. 606 3 2

Dobre dzieła

Polecamy: prace

J. N. TREPKI

1. Szynwałd
2. Bonifratrzy w Krakowie
3. Albertanie i Albertanki
4. Opieka nad terminatorami
5. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli cena po 50 hal.

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Jan Piwowarczyk

majster studniarski

Kraków ul. Czarnowiejska l. 43

Podejmuje się wszelkich robót w zakres studniarski wchodzących.

Powierzoną sobie robotę wykonuje jak najstaranniej. 463 6 6

Dwa pokoje

umeblowane w pobliżu stacyi kolejowej w **Starym Sączu,** na czas wakacyi, ewentualnie do 1-go czerwca do 1-go października, **do wynajęcia.** Na żądanie wikt i obsługa. Bliższa wiadomość pod adresem P. Ludwik poste restant w starym Sączu. 577 4 3

Ozdobiony medalem na wystawie garncarskiej w Żółki, **Kazimierz Chmiel,**

Pierwsza krajowa fabryka garncarska

W ANDRYCHOWIE

poleca swe wyroby, jako to: wazony ogrodowe, wazy i t. p. 670 3 2

W Myślenicach

w miejscu klimatycznem przy głównym trakcie jest do sprzedania nowy, piękny murowany dom z wolnymi latami o 8 ubikacyach, łazienka, ogrodem z długiem hipotecznym 12000 Kor. na lat 25½ z powodu zmiany miejsca za 26000 Kor. Adres W. S. Sobieskiego 397. Myślenice.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady,** aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

TARTAK PAROWY

i

FABRYKA MEBLI OGRODOWYCH

JÓZEFA STYPUŁY w Tarnawie

poczta ZEMBRZYCE, stacya kolejowa Skawce

odznaczona medalami srebrnymi i złotymi c. k. Ministerstwa Handlu, Izb Handlowych, Wystawy rolniczo-okręgowej w Wadowicach i Architektury w Krakowie

wysyła pocztą i koleją wyroby i urządzenia ogrodowe, jak: kanapy, stoły, stołki różnych modeli po bardzo niskich i konkurencyjnych cenach, pokostowane z odstawą do kolei.

Przy większym odbiorze z opustem od 5—10 procent,

8 Kor. — 10 Kor. — 1 Kor. 60 h. — 2 Kor. 40 h.

Popierajmy przemysł krajowy

MANNA bulion w kostkach wyrabiany w kraju, przewyższa dobrocią szumnie reklamowane wyroby zagraniczne. O czem przez próbę porównawczą łatwo przekonać się można.

Z jednej kostki za 5 halerzy otrzymuje się talerz znakomitego rosołu.

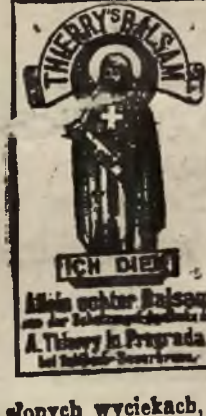
Kto chce otrzymać wyborowy bulion w kostkach, powinien we własnym interesie żądać „MANNY“ i nie pozwalać sobie narzucać wyrobów zagranicznych. 669 12 2

Fabryka kostek bulionowych, Lwów, plac Bema 4

Zastępstwo na Krakow, Zygfryd Goldstein, ul. Gertrudy L. 10.

Od r. 1878! Wszędzie chroniony, sławny i ulubiony środek domowy. Przy większych zamówieniach znaczny opust.

Aptekarza A. THIERRY'EGO BALSAM



Prawdziwy tylko z zieloną zakonnicą, jako marką ochronną. **Prawnie chroniony.** Każde podrobienie, naśladownictwo i odsprzedaż **innego balsamu** z łudzącemi markami będzie sądownie ścigane i surowo karane. Środek powszechnie znany ze swej najlepszej skuteczności przy wszystkich organach respiracyjnych, przy kaszlu, wyrzutach, chrypce, katarze oskrzeli, bolu w piersi, chorobie płuc, specyalnie przy influencyi, cierpieniach żołądkowych, zapaleniu kiszek i śledziony, braku apetytu, złem trawieniu, obstrukcyi, zewnętrznie przy bolu zębów i chorobach jamy ustnej, przy rwaniu w członkach, oparzelinach, wyrzutach skórnych etc. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek, lub 1 duża spec. flaszka familijna K. 5·00.

Aptekarza A. THIERRY'ego prawdziwa Maść centyfoliowa zapobiega i uchyla zatrucie krwi. Czyni prawie zawsze bolesne operacye zbytecznemi. Znajduje zastosowanie: przy obrzmieniach piersi u kobiet brzemiennych, przy wstrzymaniu pokarmu, stwardnieniu piersi, czerwonce, ranach nóg, skaleczeniach, słonych wyciekach, spuchnięciu nóg, a nawet przy **próchnieniu kości;** przy ranach ciętych, kłótych postrzałowych, rżniętych i tłuczonych; służy do wyciągania obcych ciał, jak: ułamki szkła, skałki drewniane, piasek, śrót, cierniu itp.; przy wszystkich bolączkach, narośIach, karbunkułach, nowotworach, a nawet przy **raku;** przy zanokcicy, włóknie, pęcherzach, zranionych nogach, **sparzelinach,** przy odleżeniu u chorych, przy czyrakach, wyciekach z uszu i jątrzeniu u dzieci etc., etc. Przesyłka tylko za poprzedniem wysłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem. 2 słoiki kosztują K. 3·60. — — Otrzymać można w aptekach i en gros w drogeryach.

Należy adresować: SCHUTZENGEL-APOTEKE des A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

JUŻ OTWARTĄ ZOSTAŁA! JEDYNA W KRAKOWIE!

Pierwszorzędna ręczna

PRALNIA KRYSTALICZNA

oraz Zakład chemiczny czyszczenia i artystycznego farbowania

Kraków-Zwierzyniec Telefon Nr. 2035

Główne filie w Krakowie: Rynek Gł. 9, Pasaż Bielaka, ul. Zwierzyniecka 18, ul. Krowoderska 58 róg Czarneckiego.

Wykonuje wszelkie oddane roboty jak najstaranniej i na czas oznaczony.

Pranie i prasowanie zostaje jedynie ręcznie wykonane bez żadnych szkodliwych domieszek.

„Pralnia Krystaliczna“ pierze tylko tak zw. „Mydłem Krystalicznem“ badanem w laboratoryum chem. i uznanem jako mydło bieliźnie najlepiej odpowiadające.

Wskutek takiego wykonania zyskuje bielizna nietylko na trwałości, lecz dorównuje w zupełności nowej bieliźnie. 679

Po odbiór i z dostawą bielizny do domu posyła pralnia własnych bezpłatnych ekspresów, na żądanie telefoniczne lub pisemne.

EMANATORYUM RADIOWE

á la Joachimsthal

W LUBIENIU KOŁO LWOWA

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą znakomicie nawet zupełnie zastarzałe: **Reumatyzmy, artretyzmy, ischiasy, porażenia, nerwobóle, zgrubienia po złamaniach i zwichnięciach, gruźlicze zapalenia stawów i okostnej** i wszelkie choroby skórne.

Inhalacyami systemu Dr. Bullinga leczą się wszelkie choroby nosa, gardła, krtani i płuc.

Aparatami gimnastycznymi „ZANDERA“ usuwa się wszelkie zesztywnienia pozapalne i z powodu artretyzmu, otyłość i niedomogi serca.

Röntgenoterapia specyalnie w chorobach skórnych i kobiecych.

Łazienki centralnie ogrzane, mieszkania z piecami. — Zakład elektrycznie oświetlony. — Czas kąpielowy trwa **od 10 maja do 1 października,** podzielony na trzy sezony. — W I. i III. sezonie dla biednych znaczne opusty. — Stacya kolejowa, pocztą, telegraf, telefon między miastowy, apteka publiczna w miejscu.

Dwóch lekarzy: Zakładowy **Dr. Ignacy Mazanek** i wolno praktykujący **Dr. Roman Klęsk.**

Wszelkich objaśnień udziela odwrotnie Zarząd kąpielowy. 602 4 3

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCOW i POMNIKOW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

INDULIN

najlepszy wyciąg z roślin indyjskich do barwienia włosów. Zupełnie nieszkodliwy 1 flaszka K. 3·60 polecają

Reim i Ska Kraków Rynek 37.

608 3 2

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Towarzystwo koszykarskie w Wiązownicy

p. loco — utrzymuje na składzie i wyrabia po cenach niemal własnych kosztów różne

kufry i walizy

na bieliznę i do podróży,

kosze na kwiaty i papiery

wyroby moblowe, pokojowe i ogrodowe, budy kąpielowe i t. p.

wyroby w zakres koszykarstwa wchodzące, według, wzorów własnych lub nadesłanych.

Zakupno większej ilości i za gotówkę z 4% opustem. 619 3 3

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych

Już nadszedł ten czas, że lajka wyrabiającego Tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem! Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą:

„SALVESOL-NORIS“

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„Salvesol-Noris“** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą. 669 0

Do nabycia we wszystkich trafikach,

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaetowych w Krakowie.

Prawdziwe berneńskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	
	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Pies

„Bernard“ roczny, biały w czarne łaty bardzo duży, tanio do sprzedania.

Wład.: Krakow, Czarnowiejska 55

671 1 1

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.